Nr. 183 (5?0). Warszawa, Niedziela 11 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Mowa tow. Daszyńskiego w debacie konstytucyjnej.

Dlaczego z apatją wita Lud i Sejm projekt rządowy?

Wysoka Izbo! Dziwne sprzeczne uczucia ogarniają myślącego człowieka w tych kilku dniach ostatnich przy rozważaniu treści, formy i losu owego projektu deklaracyjnego Konstytucji Niepodległego Państwa Polskiego, jaki nam rząd przedłożył.

W każdym kraju innym chwila taka byłaby chwilą skupienia, natężonej uwagi celem obrony zasadniczych interesów każdej klasy i warstwy narodu. Dyskusje sięgałyby do głębi, poruszałyby owe ukryte potężne sprężyny, które przybierają tutaj formy ustawy. Odbywałyby się tysiące wieców, ludność cała poruszonaby była do głębi, albowiem jej to układ, jej to ład na długie przyszłe lata w tej oto sali, i w tym oto czasie ma się tworzyć.

Jesteśmy świadkami zjawiska wręcz przeciwnego. Po wierzchu jedynie ślizga się ów projekt, nie obchodząc właściwie nikogo. Z apatją traktuje i Sejm i społeczeństwo tę inicjatywę. Czyżby tak było, że niema dzisiaj możności zespolenia wszystkich dążeń w jeden potężny, jasny wyraz; czyżby tak było, że jesteśmy jeszcze nadal trzema zaborami, zlepionemi mechanicznie zaledwie, zaledwie tytułem, szyldem po wierzchu przybitym, a nie narodem, który oto wykuć ma swój los własny, wybrańców swoich decyzją?

Lękam się, że tak jest.

Albo czyżby tak było, żeby rozbieżność klasowa, żeby zwaśnienie, żeby zajęcie się czemś innem, aniżeli pracą twórczą budowania Polski, było tak wielkie, że, zaiste, projekt ten niczyjej właściwie duszy głębiej poruszyć nie zdołał? Lękam się, że tak jest wśród nas, że kraj, u którego czterech granic płonie pochodnia wojny, rozdarty w sobie terytorjalnie i jeszcze, jeszcze dotąd nie zjednoczony, i że naród nasz przechodzi przez dwa wręcz sprzeczne, przeciwne sobie stany uczuciowe, będące wyrazem głębszych przeciwieństw — głębszych antagonizmów. Mam wrażenie, przypatrując się życiu społecznemu Polski obecnej, jak gdyby był tu stan duchów, z których jeden znajduje się w nastroju żegnania na wieki minionych okresów przedwojenych i w granicy szczupłej wprawdzie możliwości, bachanaljami bezmyślnemi żegna się z ginącym starym światem i drugi stan obłędnego wyczekiwania olbrzymich rzeczy w najbliższej już może przyszłości, głuchego gniewu, głuchego narazie protestu przeciw zwyrodnieniu tych, którzy nie czują Polski po za zyskiem dochodzącym do jakichś zawrotnych wymiarów.

I jeden i drugi stan nastrojów duszy polskiej nie sprzyja rozważaniu konstytucyjnych form.

Prawa mniejszości narodowych.

Naród nasz drży w oczekiwaniu, jakie też granice los mu naznaczy. I ta sprzeczność rozdziera i Sejm i całe społeczeństwo.

Jedni chcą sięgać tak daleko, jak daleko fantazja podniecana świetnością historyczną dawnej Polski pozwala, drudzy uważają te intencje za rodzaj nowego wskrzeszenia imperjalizmu polskiego, potępiają je zajadle i uważają, że Polska mniejsza, będzie Polską silniejszą.

I jedni i drudzy nie pamiętają o tem, że Polska czy mniejsza, czy większa mieści w sobie już dzisiaj ogromne mniejszości narodowe i charakterystycznem jest, że żaden z projektów tutaj w debacie będących słowem jednym nie mówi o prawach mniejszości narodowej.

Mniejszość narodowa pojmowana tu jest, jak gdyby była przykrojona dla Żydów, dla ludzi bez zwartego terytorjum, którym żydowska ulica ma zastąpić terytorjum ojczyzny. Niema tu słowa o autonomji narodów na swoich ziemiach żyjących, a stanowiących mniejszość w państwie polskiem.

A przecież ten naród bez granic sięgać musi przy jednym i drugim stanie umysłów po ojcowiznę swoją na poszczególne kresy dotąd jeszcze z Polską nie złączone, a na tych kresach znajdujemy stosunkowo wielką liczbę narodów obcych, osiadłych na swoich terytorjach. Jaką siłę przyciągającą ta Polska na narody sąsiednie wywrze, skoro jednym słowem nawet nie mówi się tu o losach prawnych, konstytucyjnych owych terytorjów mniejszości narodowej.

Czyż na prawdę zapomnieliśmy o tem w tym odmęcie w jakim żyjemy? Wszak dążymy do unji, jesteśmy zwolennikami spokoju w interesie naszej przyszłości, wszak wojna, wojna swawolnie przez nas podjęta, wojna zdobywcza, zaborcza, byłaby zbrodnią wobec naszego położenia geograficznego.

Wszak wszyscy to czujemy, że ubezpieczenie nasze ma być robione o ile możności bez wojny.

Nawet projekt rządowy wojnę przewiduje tylko jako wojnę obronną, jako wojnę narzuconą.

A czemże przyciągniemy i uspokoimy owe narody, które sąsiadują z nami, z południa, wschodu i zachodu, skorośmy w praktyce, w swoim projekcie konstytucyjnym ani słowa jednego nie stracili o samorządowem ubezpieczeniu ich terytorjum? Czy sądzicie, że ubezpieczenie czyjejś wiary, czyjegoś kultu religijnego, czy „ojczystego języka“ wystarczy dla dzisiejszego suwerena, dla narodu na swojej własnej ziemi?

Rewolucja się zbliża.

A położenie nasze społeczne? jesteśmy między Wschodem a Zachodem, między dwoma olbrzymiemi blokami. Czujemy, ręką dotknąć możemy, jak gorączka rosyjska tu w Królestwie w dalszym ciągu działa. Możemy co dnia stwierdzić, że sto lat panowania rosyjskiego wgryzło się niezmiernie głęboko w sposób myślenia i odczuwania Polaka w b. Królestwie Polskiem. Ta gorączka przyjmuje przecież potężne rozmiary. Ona to, przecież, dała podstawę bolszewizmowi, który przez półtora roku wbrew wszystkiemu, co o nim świat cywilizowany mówi, trzyma w swoich rękach i we władzy swojej olbrzymie terytorjum większej części kontyngentu Europy.

Możemy się z niego natrząsać, jak chcemy. Możemy go zwalczać, czem możemy. **Ale rozumieć go musimy**, wytłomaczyć zagadkę, jak możliwem jest, żeby kilkaset ludzi rządziło społecznością 90 miljonową? Jak możliwem jest, żeby tego rodzaju porządek i układ obowiązywał kilkadziesiąt miljonów ludzi, i żeby nie było tam kontrrewolucji.

A czy sądzicie, że jesteśmy zimunizowani, zaszczepieni tu na gruncie polskim przed tym kolosalnym strumieniem, który dziś wstrząsa poprostu i podmywa podwaliny dawnego carskiego ładu całego wschodu Europy?

Czy sądzicie, że ten strumień ognia i krwi, który zalał Rosję nie wybuchnie u nas płomienistemi językami?

Czy sądzicie, że frazesami, zaklęciami bezsilnemi zażegnacie tę wielką rewolucję materjalną, moralną i społeczną?

A dwa drugie zabory.

Czy one nie podlegają innym wpływom i oddziaływaniom już ukonstytuowanego ruchu socjalistycznego?

Czy sądzicie, że zaścianek poznański wyłączony od wielkiej pożogi wojennej, stanie się typem dla obu zaborów niemieckiego i austrjackiego? Czy nie widzicie, co dzieje się na Górnym Śląsku, który znajduje się w przededniu kolosalnych wstrząśnień, gdzie lud polski przebywa równocześnie rewolucję narodową i społeczną!

Czy sądzicie panowie, że Galicja zachodnia, tak jak ona jest, nie jest dzisiaj terenem wulkanicznym, na którym trzeba się będzie spodziewać lada dzień wstrząśnień. Oto, kiedy tu obradujemy, przychodzi wiadomość, że **Radomyśl się pali, a chłopi okopują się przeciw armji polskiej pod wodzą generała Szamoty wysłanego dla pacyfikacji polskiego kraju...** Cisza, która ogarnęła zachodnio - galicyjską wieś, jest ciszą tego rodzaju, że niech jeden wódz z ludu stanie, i niech hasło i komendę da, a pójdzie z nim chłop całą swoją masą, jeżeli się stosunki nie zmienią...

Tak czują ludzie, którzy z tej wsi pochodzą, którzy na tej wsi żyją. (Głos: Pójdą i przeciwko nim, wymordują Żydów, a później będą projekty inne).

Przecież tamte dwa zabory i Górny Śląsk Polski i Zachodnia Galicja były przez 25 lat wciągane w krąg walki klasowej, prowadzonej nie pod znakiem bolszewizmu, ale pod znakiem międzynarodowego robotniczego socjalizmu.

I rok 1905 pokazał, że wieś nie odgrodziła się od miasta, kiedy trzeba było walczyć o powszechne i równe prawo głosowania do parlamentu wiedeńskiego.

Wieś szła cała zwartą ławicą do walki po prawo i nie ulękła się żadnych prześladowań. Ta wieś galicyjska dała do legjonów synów i na legjony więcej sypnęła pieniędzy niż cała plutokracja i arystokracja w Galicji (brawo!).

Ta wieś, której syn walczył w legjonach, wyzwalał Ojczyznę, Polskę, z całą świadomością haseł za które ginął, za które odnosił rany, za które głodował i cierpiał, ta wieś dzisiaj poszła na pastwę lichwiarza, na pastwę głodu, na pastwę żandarma i starego austrjackiego biurokraty w niepodległej Polsce!...

Ruchy olbrzymie w Niemczech są dziś ruchami, które piętno czasowi naszemu nadały One z powierzchni życia politycznego i społecznego nie zejdą. One w głąb przemocą chwilowo zepchnięte, z głębi tej wyniosą siłę twórczą nowego świata.

A czy sądzicie, że Francja, Anglja, Włochy, że ententa, wedle zdania naszych niektórych naiwnych polityków będzie żandarmem przeciwko polskiej rewolucji?

Czy sądzicie, że one są tak niewinne, tak czyste, że Clemenceau i Pichon są bogami Francuzów? Dni Clemenceau są policzone, a następca jego będzie musiał uderzyć w ton radykalnego socjalizmu, jeżeli zechce się utrzymać przy władzy. (Śmiech na prawicy).

W niedalekiej przyszłości panowie doczekacie się komentarzy tego śmiechu i tego lekceważenia.

W Anglji przechodzą dzisiaj tak radykalne żądania, że tutaj wywołałyby tylko zdziwienie i zupełne niezrozumienie. Ale społeczność polska odcięta od Anglji nie chce i nie może zrozumieć, co się tam dzieje i sądzi, że Lloyd George jest rzeczywiście człowiekiem podobnym np. do pana Romana Dmowskiego...

(Poseł Grabski: Jakie reformy naprzykład?) „Naprzykład?“ pyta pan profesor ekonomji Grabski.

Żądanie 6-cio godzinnego dnia pracy uznane przez rząd.

„Naprzykład?“ — pyta pan profesor Grabski.

Izby pracy, które będą miały kolosalne znaczenie i zupełnie inne, aniżeli dotychczas. (Głos: Będziemy za niemi).

„Naprzykład?“ — pyta pan Grabski — wszystkie projekty reformy rolnej, które stawiają na głowie dotychczasowy stan posiadania w Anglji (Głąbiński: My jesteśmy także za reformami rolnymi).

Panie Głąbiński, pan także jest za Lloyd George'm, ale tej oferty poważnie brać nie będziemy.

Proszę panów, przecież panowie właśnie hamują reformy, przecież panowie jesteście zajadłymi wrogami reformy rolnej. (Na prawicy protesty, na lewicy i w centrum śmiech).

Rady Delegatów Robotniczych.

Na całym wschodzie Europy, w całych Niemczech, Austrji, na Węgrzech, a więc na wszystkich naszych granicach powstała instytucja olbrzymia, której można nie akceptować, można ją zwalczać, ale znowu powiadam trzeba ją zrozumieć. Powstała instytucja, już nie jako pomysł ideowy, ale instytucja „Rad delegatów robotniczych“.

Te „Rady delegatów robotniczych“ w Austrji naprzykład, znajdującej się pod obuchem głodu, która mówi wyraźnie, iż nie może ich dzisiaj wprowadzić dlatego, że kapitalistyczna ententa odmówiłaby chleba i słoniny i węgla, doprowadziłaby kraj do zupełnego głodu, spotykają się z oświadczeniem, że należy utworzyć „Rady delegatów robotniczych“, że należy przyjrzeć się bliżej tej instytucji, dać jej pole działania, wykształcić ją, aby z przedmiotu strachu stała się instytucją ładu i pomyślności, dla olbrzymiej, największej dzisiaj klasy pracującej, dla całego narodu i państwa.

Polska — oaza głupoty drobnomieszczańskiej.

Gdzie tutaj w projekcie konstytucji choć słowo jedno, kto o tem wspomniał?

Dla panów wystarcza gołosłowne, głupie nieraz naigrawanie się nad tym, co wstrząsa dziewięćdziesięcioma miljonami na Wschodzie i 70 miljonami na Zachodzie. Jako typowi tępi drobnomieszczanie, patrzą niektórzy z Was na świat zewnętrzny i argumentują tak długo, aż ten świat zewnętrzny, poprostu machnięciem ręki zdmuchnie tych ironicznych widzów polskich z widowni.

Tak już nieraz bywało w Polsce — wołano, iż „Polska nierządem stała“, kiedy na prawo i lewo tworzył się absolutyzm, kiedy tworzyła się silna władza rządowa, kiedy tworzyła się stała armja, kiedy tworzył się skarb na jej utrzymanie, kiedy krystalizowały się potęgi oświeconego absolutyzmu — nasi beoci nie rozumieli tego, — „nierządem Polska stoi“ — powtarzali, aż nierządem Polska padła i dostała się na stuletnią niewolę zorganizowanej biurokracji i absolutyzmu narodów obcych.

Tak i dziś patrjotycznym frazesem staracie się oczy sobie i drugim zakryć, aby nie widzieć, że na prawo i na lewo burza szaleje. Frazesem o idyllicznej „oazie“ pocieszacie 20 miljonowy naród niezadowolonych ludzi — i to się nazywa polityką? to się nazywa budową państwa?!

Każda konstytucja rodzi się w bólach, każda konstytucja, jeśli ma stygmatyzować nowy ład, musi w sobie nieść znamię buntu przeciw światu staremu. Gdzie u Was jest jedna choć litera buntu przeciw temu, co w Europie było przed wojną panującem?

Powtarzacie bezmyślnie liberalne frazesy, upajacie się ładem rzekomym i obiecujecie sobie szczęście, zdrowie i pomyślność, zwłaszcza, że przy pomocy tej konstytucji ludzi z wadami dziedzicznemi przychodzących na świat już nie będzie. (Wesołość na sali).

Polska ma być oazą klerykalizmu. — Rzymscy Polacy.

Każda konstytucja musi mieć w sobie jakąś nutę bluźnierczą przeciw starym bogom, a co w tej konstytucji jest? Oto — konkordat, który runął wszędzie w 70 roku!

Zapowiada ona ugodę ze stolicą Papieską i na tę ugodę konkordatu, którego nigdzie w Europie niema, jeszcze na tę ugodę kręcą nosami panowie z ludowo - narodowego związku przez usta swojego mówcy wczorajszego. Jeszcze i to im za mało. I będziemy słyszeli tu głosy, podobne do owego głosu w broszurce, rozdanej nam uprzejmie za darmo, ks. Kakowskiego, który zapewniał, że będziemy tu mieli jakąś religję panującą. Nad kim panującą? (Wrzawa na sali. Dzwonek marszałka), że będziemy mieli jakąś religję panującą, (głos: Prowokator) powtarzam, pytam nad kim panującą — nad rządem? nad narodem?

Niedość wam, panowie, konkordatu, niedość wam, że stosunek religji rzymsko - katolickiej do państwa będzie dopiero wtedy stosunkiem prawnym, jeśli papież się na to zgodzi?

Niedość, że odstępujecie część władzy „suwerennego“ Sejmu i jego praw,—bo to wasze

słowo „suwerenność Sejmu“, — że odstępujecie stolicy rzymskiej jeszcze wam tego niedość, jeszcze chcecie ogłosić, że będzie religja panująca, i powtarzam nad kim panująca? (Na prawicy wrzawa).

Iluż to szanownych kolegów duchownych krzyczy? (Wrzawa). (Dzwonek marszałka).

Że panowie koledzy ze stanu duchowego, tutaj licznie reprezentowani, czują się oburzeni, to ja rozumiem, bo to o ich panowanie, o ich rządy, o ich przewagę chodzi.

Ze wszystkich narodów katolickich Polska jedna zabiera się do zawarcia konkordatu. Najbardziej katolickim ludem w jednolitem swojem wyznaniu są Włosi. Zaproponujcie we Włoszech konkordat, a wówczas zobaczycie, jakby was parlament włoski przyjął. (Wrzawa. Głos: Ja lepiej znam parlament włoski). Co pan znasz lepiej, tego nie wiem. Ja w tej chwili jestem przy głosie i to mówię co ja znam. A to, co pan znasz, to powiesz to pan tu na trybunie.

Naród włoski ma najwyższy procent katolicyzmu i nie zna konkordatu, a my, którzy mamy prawosławnych, Żydów i ewangelików, my chcemy stwarzać konkordat — i to jeszcze za mało, jeszcze tu słyszymy głosy, które chcą, aby tu panował arcybiskup, jako władza papieża.

Powtarzam jeszcze raz pytanie, które utonęło w zgiełku, nad czem to panować chcą panowie księża rzymsko - katoliccy? Nad szkołą w pierwszym rzędzie, nad oświatą, nad duszą, jednem słowem, rozciągnąć chcecie rządy bez kontroli Sejmu, bo wy będziecie owym panującym wyznaniem i piecza duchowych spraw masy w waszym wyłącznie będzie spoczywać ręku.

Powiedźcie to jawnie, a wówczas naród będzie miał sposobność ocenić, a wówczas walka rozegra się jawna i uczciwa, ale powiedzcie, położcie kropkę nad i, wyjdźcie raz z frazesu, jakobyście byli w pierwszym rzędzie Polakami i powiedzcie, że jesteście w pierwszym rzędzie rzymsko - katolikami. (Głosy: Frazes).

Sejm stracił popularność.

Płód przychodzący na świat, dziecko, poszarpać musi w pewnej mierze łono matki. W tej konstytucji nie czuję bólu. szarpania wnętrzności narodu, mam uczucie, że to jest martwy, poroniony płód, że to jest owoc nie miłości, tylko kłopotliwej sytuacji chwilowej, że to jest maska i szyld dla ratowania prestigu tego Sejmu, który już zdepopularyzował się w oczach ludności do szczętu.

Pierwszego maja położyliście panowie na sobie osąd w oczach wszystkich robotników, odrzucając święto 1 maja. (Głos protestu na sali).

Zaniedbując reformy socjalne, odkładając reformę rolną, zdepopularyzowaliście się panowie w miastach i po wsiach; tylko drobnomieszczaństwo, które upajacie poprostu frazesami patrjotycznemi, idzie za wami, widząc że można prowadzić pasek bardzo wysoko, że jesteście paraliżem obrony narodowej i dlatego tę konstytucję wniesiono, ażeby odświeżyć wasze imię, waszą sławę w ludzie, ale wniesiono rzecz tak nieudolną, że nikogo nie zainteresowała, jak wspomniałem na początku, wywołała tylko kpiny i szyderstwa.

(Dok. nast.).

Mały feljeton.

Na temat organowy...

Przy podziale pracy do numeru przydzielono mi ocenę „deklaracji konstytucyjnej“, przedłożnej Sejmowi przez obecny gabinet. Strapiłem się mocno. Prawnikiem nie jestem, raczej lewikiem, ponieważ praktyka nauczyła mnie, że prawo jest po to, aby je obchodzić. Było tak za czasów wszystkich trzech okupantów, lecz i dzisiaj możnaby powiedzieć w tej materji — patrząc na praktyki naszych urzędników, żandarmów, aprowizatorów — „wszystko to już byśo“. Więc teraz obchodzę prawo i, zamiast czekać np. 4—8 godzin w ogonku, idę do „komitetu“ przed zamknięciem sklepu, mizdrzę się do komitetówki, to przyniosę jej kwiatek, to ją uszczypnę... i chlebuś dostaję, a nawet cukier i smalec. Bardzo to robię nie po obywatelsku, ale nie mam innego wyjścia. Gdy bowiem na początku wystawałem w ogonku zamiast wysiadywać w Redakcji, na tym początku rzekł do mnie redaktor takie słowa: „Zysławie! „Robotnik“ to znaczy „rób“. Kiedy strajkujesz, strajkuj, gdy pracujesz, rób“. No i nie mogłem redaktorowi odmówić słuszności, a nawet wziąłem tę sentencję do głowy i kazałem ją z jednej z mych siedmiu ofiar Wydziału zaopatrywania wymalować sobie nad łóżkiem: „Kiedy strajkujesz, strajkuj, gdy pracujesz — rób“.

Ale deklarując me stanowisko, zadaleko odbiegłem od „deklaracji konstytucyjnej“. Prawnikiem tedy nie jestem, raczej lewikiem. Konstytucjonalistą również nie mogę siebie nazwać, raczej obstrukcjonistą — a to z powodów żołądkowych, o które przyprawił mnie Wydział zaopatrywania. Wziąłem się jednak do czytania, spodziewając się, że duch boży mnie oświeci, zwłaszcza, że, jak mi to było dobrze wiadomo, święci garnków nie lepią, skoro garnków nie, to i konstytucji nie. Zatem co jeden gryzipiórek nagrypsał, drugi może ogrypsać.

Czytam: „We wzniosłości dusz widzi Rzeczpospolita czynnik wydoskonalenia ludzkości!“ Na te słowa aż mi dusza zaśpiewała: „ja się klawo na tem znam“. Na tem, to znaczy na wzniosłości. To właśnie robota dla mnie. Wzniośle napisać o wzniosłej konstytucji. Czytam dalej: Wolność zarobkowania... No proszę! wolno...?! ha! ha! a to ci, „brachu“, jak rymuje Wolski, szeroka konstytucja, ogromna, jakiej świat nie zna. Bo powiedzcież mi, gdzie komu, w jakim ustroju wolno było zarobkować? Gdzie?!—Wszędzie! A widzisz. Skoro wszędzie, to niema co o tem pisać. Głupiś! Właśnie dlatego tak napisano, że pracy niema w życiu. Niechaj będzie przynajmniej w—konstytucji.

Deklaracja zabezpiecza dalej „wolność nabywania i zbywania własności“. Skoro wolno nabywać — myślę sobie — to sobie zaraz nabędę. Nabędę sobie kupę domów, a potem je zbędę — i zrobię majątek. Tylko skąd wziąć na to pieniędzy? O tem, myślę sobie, musi być mowa w dalszych częściach.

Szukam więc, czytam, pocę się i napotykam takie zdanie: Powołane będą „organy, któreby dbały, żeby obywatele na świat przychodząc, nie byli obarczeni wadami dziedzicznemi“. Ta myśl wielce głęboka, wprost pełna miłości bliźniego, olśniła mnie, porwała na szczyty najwznioślejszych rozmyślań. Więc organ będzie dbał... Ale, czy każdy organ nadaje się do tego? Ażeby sobie ułatwić myślenie, postąpiłem w imię zasady mędrca, który powiedział: „poznaj siebie samego“ i rzekłem do swej duszy posępnej: Zali twój organ dbał o to, zali siedm twoich cór są „obarczone wadami dziedzicznemi?“ Aczkolwiek nie jestem również medykiem, ale to to wiem, że sobie nie wiele mogę zarzucić pod tym względem. Lecz tu z kolei nasunęła się refleksja, czy deklaracja ma na myśli tylko mężczyzn, czy także i kobiety. Bo jeżeli i kobiety mają zabezpieczać, a kobieta jest jak wiadomo sfinksem... O, psiakrew, poskrobałem się w głowę. Kto mi wyjaśni niezgłębione labirynty deklaracji? Ja jestem gryzipiórkiem i lewikiem, nie medykiem i nie prawnikiem i nie organistą... a tu organy w robocie...

Pójdę do Sejmu: „Ten się na tem klawo zna“. Gadał o konstytucyjnej deklaracji poseł Seyda. Właśnie poruszył temat organowy, ale tylko poruszył... nie ośmielił się go... zgłębić. Poprostu powiedział to wszystko, co było w „Robotniku“, w „Kur. Porannym“ i „Warszawskim“, ale sfinksa organowego nie wytłumaczył. Inni nawet nie tknęli tematu. Byłem w rozpaczy. Cóż ja o tem napiszę, a nie napisać niepodobna... więc... Wracam do Redakcji i martwię się i łamię głowę. Aż tu... O czytelniku! Z jakąż radością zaśpiewałem: „Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei!“ — zobaczywszy tabliczkę: „Dr. K..., lekarz chorób wenerycznych“. Wbiegłem na schody jak szalony, zadzwoniłem, jak kochanek dzwoniący do mieszkania kochanki... A com tam się dowiedział... o tem... sza! Są sprawy, o których trzeba milczeć. Tyle tylko wyznać mogę, iż projekt rządowy jest niewykonalny. Ostatni rzezaniec w chórze watykańskim umarł, zaś Turcy opuścili Europę.

Zysław.

Komuniści a niepodległość Polski.

We wszystkich deklaracjach, we wszystkich odezwach i rezolucjach komuniści nasi skrzętnie unikają wypowiedzenia się w sprawie niepodległości Polski. Kiedyś na posiedzeniu Narady większych R. D. R., nawet przyparci do muru jasnem pytaniem delegata pepesowca: czy komuniści są za niepodległością Polski, czy też są jej przeciwni? — nie mieli odwagi wypowiedzieć się otwarcie — odpowiedź ich była pełna mglistości i ogólników w rodzaju, że ustrój socjalistyczny sam przez się urzeczywistnia niepodległość narodów i t. d.

To wykręcanie się od jasnej odpowiedzi już dużo mówiło, tembardziej jeśli się je zestawiło z żywiołową nienawiścią esdekapelitów do niepodległości. Dzisiaj mamy możność stwierdzić dokumentami, jakie jest w tej sprawie stanowisko naszych komunistów. Leży oto przedemną paczka „Młota“, w tytule którego czytamy: „Komunistyczna partja Rosji — Komunistyczna Partja Robotnicza Polski“. Przejrzenie tych pism nie pozostawia już żadnych wątpliwości. Stanowisko komunistów i charakter ich pracy uwidocznia się tu z całą jaskrawością.

Oto pisze „Młot“ z dnia 2 lutego:

„Zadaniem historycznem proletarjatu jest zniesienie nowożytnego państwa „narodowego“. Stara to doktryna S. D. K. P. i L. — Państwo narodowe było dla nich zawsze największym straszakiem. I teraz dla nich:

„Sprawa polska znów łączy się ze sprawą międzynarodowej rewolucji, jeno nie przez hasło niepodległego państwa polskiego, lecz przez hasło: **precz z nim!**“

To się nazywa mówić otwarcie!

Kiedy swego czasu zaznaczałem, że komuniści zagrażają niepodległości Polski, że hasło to i przez to między innemi przyczynami zachowuje swe aktualne znaczenie dla proletarjatu i musi być przezeń pilnie strzeżone — któryś z komunistów nazwał to walką z wiatrakami. Teraz nie pozostaje chyba najmniejszej wątpliwości w tej sprawie. Nie będę wnikał w szczegóły zagadnienia, ale jedną myśl zasadniczą podkreślę: urzeczywistnienie socjalizmu wymaga naturalnej podstawy. Nie może być tą podstawą państwo powstałe z zaborów, państwo wstrzymujące w rozwoju narody ujarzmione — państwem tego rodzaju jest dawna Rosja. I nie chodzi tu bynajmniej o to przez kogo to państwo jest rządzone, czy przez białego cara, czy też przez czerwonego komisarza — chodzi tu o samą treść państwa — chodzi tu o jego terytorjum i naród. Państwo, które się ma stać terenem zwycięskiej rewolucji socjalnej, którego organa mają organizować życie uspołecznione, musi być państwem jednolitem możliwie pod względem ekonomicznej i narodowej struktury — musi być właśnie państwem „narodowem“.

Kto poważnie myśli o urzeczywistnieniu socjalizmu, kto rzeczywiście chce tworzyć życie na nowych zasadach, ten musi stanąć na powyżej sformułowanem stanowisku. Chęć utrzymania starych ramek państwowych jest dążeniem nawskroś reakcyjnem. W stare ramki nie pomieści się nowa treść.

Ale może komuniści chcą zachować niepodległość Polski, a jedynie chcą wytworzyć związek wolnych socjalistycznych narodów? Związek taki jest konieczny. Żadne społeczeństwo nie może dziś żyć odosobnione od innych. Ale nie o związek lub federację chodzi komunistom. Mówią oni wyraźnie („Młot“ nr. 43):

„Od autonomji... przechodzimy do walki o zjednoczenie Polski z Rosją sowiecką“.

Swego czasu komuniści nasi, będąc jeszcze w skórze błogosławionego esdekapeelu, głosili utopijność, nieziszczalność idei niepodległości. Mówili oni, że nie walczą o niepodległość bo to niemożliwe. Przecie w odezwie moskiewskiej grupy S. D. K. P. i L. na początku rewolucji rosyjskiej czytali wszyscy, że staje ona na stanowisku Niepodległości, gdy carat runął i stała się ona możliwą do urzeczywistnienia. Dziś nowa piosenka na stary temat — dążymy do zjednoczenia Polski z Rosją.

Jakiego zjednoczenia? Poniższa cytata jasną na to pytanie daje odpowiedź („Młot“ nr. 43):

„Wszelki podział na osobne republiki sowieckie jest tylko podziałem administracyjnym, nie może być mowy o niepodległej Polsce i Litwie, Ukrainie, Rosji sowieckiej. Wszystkie socjalistyczne jednostki administracyjne muszą stanowić jedną nierozerwalną całość.“

Wątpliwości nie pozostaje żadnych.

Starą piosenkę słowianofilów rosyjskich o morzu rosyjskiem, do którego wpadają strumienie słowiańskich narodów, śpiewa się dziś na nową nutę. Treść ta sama, choć ideologję słowiańszczyzny zastąpiono sfałszowaną ideologją socjalizmu. Treść ta sama, powtarzam: dążenie do wytworzenia jednej niepodzielnej Rosji kosztem ościennych narodów.

Mimowoli się też przypomina charakterystyka Lenina, dokonana swego czasu przez redakcję pisma „Internacjonał“, wychodzącego w Petrogradzie w kwietniu czy maju 1917 r. Mówiono tam, że Lenin, to wielki patrjota, zarzucano mu, że nie jest internacjonalistą, że z uczucia swego dąży do „zadziwienia Europy swym narodem“. Dążność ta przybiera w praktyce te same drapieżne zamiary, które mieli w stosunku do narodów ościennych carowie rosyjscy, a których ofiarą padła i Polska. Trubadurami tego odradzającego się imperjalizmu rosyjskiego są starzy jego niewolnicy — komuniści polscy.

Ale my przeciwstawiamy im nasze hasło: Niepodległa Polska Socjalistyczna. I hasło to

5)

Am. H.

Bolszewizm a Europa.

Decydujący jednak dla stanowiska rządu bolszewickiego jest jego stosunek do najliczniejszej, bo 80% liczącej klasy włościańskiej. Przed wojną jedynem dążeniem chłopów była chęć zaspokojenia coraz bardziej zaostrzającego się głodu ziemi. Memorjały, składane carowi przez włościańskie oddziały Związku narodu rosyjskiego, żądały bezwzględnie parcelacji przymusowej wielkiej własności ziemskiej. To też wszelka partja, wystawiająca hasło rozdawania ziemi, mogła liczyć na poparcie chłopa rosyjskiego. Od pierwszego dnia rewolucji hasło: ziemia i swoboda, było jedynem popularnem wśród mas włościańskich. Forma władania była dla chłopa obojętna, wobec długiego przyzwyczajenia do wspólnej własności gminnej. To też w pierwszej fazie rewolucji włościaństwo zwartą masą na wyborach do ziemstw, zarówno jak do Konstytuanty głosowało za partją socjalno-rewolucyjną, ale nie miało najmniejszego zamiaru bronienia jej z orężem w ręku przeciwko bolszewikom, którzy również zapowiadali oddanie wszystkiej ziemi pracującemu na roli ludowi, tembardziej, że nie rozumiało zupełnie różnicy między unarodowieniem ziemi bolszewików, a socjalizacją z utrzymaniem „obszczyny“ (wspólnoty gminnej), stanowiącą podwalinę programu Eserów. Były coprawda drobne powstania chłopskie w centralnej Rosji, ale nawet źle zorganizowana czerwona gwardja 1918 r. z łatwością je stłumiła. Jednakże utrzymanie monopolu handlu zbożowego przez rząd bolszewicki i naznaczenie cen zbyt niskich w stosunku do cen rynkowych potrzebnych chłopu fabrykatów było powodem całego szeregu trudności. Chłop, który już za rządów carskich z niechęcią dostarczał wyznaczone kontygensy, za bolszewików, kiedy aparat wykonawczy uległ silnemu rozprzężeniu, a nakazy moralne działały jeszcze słabiej, starał się wogóle uchylać od swojej powinności. Rezultatem tego była konieczność zastosowania rekwizycyj przymusowych, w połączeniu z ekspedycjami karnemi. Opór, jaki spotkał rząd bolszewicki na wsi zmusił Radę komisarzy ludowych do poszukiwania tam sojusznika. W połowie 1918 r. utworzono po wsiach Komitety włościańskiej biedoty, wybierane z małorolnych i bezrolnych. Komitety te miały na celu wydostanie zboża od zamożnych chłopów, których oskarżano o sabotowanie rządów ludowych. Jednakże i ta instytucja okazała się mało celową, gdyż Komitety były wprawdzie dość silne, żeby rekwirować zboże, ale konfiskowały je na swój użytek. W dodatku wpłynęły na osłabienie intensywności pracy rolnej, to też jesienią 1918 r. sprawa agrarna znów wypłynęła na porządek dzienny i poważnie już rozstrząsano kwestję zniesienia tych osławionych komitetów.

W mowach swoich Lenin wskazywał, że wczorajszy wróg, zamożny chłop, jest właściwym sojusznikiem rządu bolszewickiego, gdyż tylko on jeden posiada dosyć energji, aby wyprodukować ilość zboża przewyższającą jego potrzeby. Trzeba jedynie, aby miasto podniosło produkcję fabryczną dla zaspokojenia potrzeb wsi. Jednocześnie z tem, w celu załagodzenia ostrego położenia pozwolono w sierpniu 1918 r. każdemu pracującemu fizycznie wyjeżdżać do gubernij urodzajnych dla zakupu 2 pudów mąki, a w ostatnich czasach Lenin bronił projektu ogłoszenia wolnego handlu, nawet zbożem w tych wsiach, które wypełniły swój kontyngens obecnie zmniejszony. Ale celowość tego środka jest mocno wątpliwa. Chłop nie będzie dostarczał zboża do miasta, wobec tego, że wzamian za nie miasto mu nic dać nie może. Na to nie pomoże wprowadzenie wolnego handlu, a jedynie wznowienie produkcji fabryk, co, jak widzieliśmy narazie jest niemożliwe. W rezultacie miasto zamiera, a na wsi gromadzą się produkty rolne, pozwalające chłopom na odżywianie się, przed wojną nieznane. Proces ten bowiem nie jest wyłącznie rezultatem rewolucji, gdyż bogacenie się chłopa jest ogólno-europejskiem zjawiskiem wojennem. Jednakże zachodzi obawa, że wydajność ziemi zmniejszy się z czasem znacznie wskutek braku inwentarza martwego, żywy w przeciwieństwie do całej Europy znajduje się w Rosji szczególniej w stanie dość dobrym, naprawdę daje się odczuwać tylko brak koni.

Naogół rezultaty rządów bolszewickich dają się ująć w trzy punkty: 1) Rozstrój środków transportu. 2) Upadek produkcji fabrycznej. 3) Ściśle z tem związane niszczenie miast i nadmierne bogacenie się wsi.

Proces ten zresztą nie ogranicza się do Rosji, istnieje, chociaż mniej intensywnie, we wszystkich krajach Europy i jest rezultatem kolosalnego zniszczenia bogactw realnych, nagromadzonych przez 40 przeszło lat wytężonej pracy. Przemysł wszędzie stopniowo zastosował się do potrzeb wojennych, a teraz nie może gwałtownie wrócić do produkcji pokojowej ze względu na cały szereg trudności. Są to: przedewszystkiem anarchistyczny stan rynku walutowego i ściśle z tem związana niemożność normalnego handlu międzynarodowego. Już podczas wojny w stosunkach międzynarodowych zapanował handel zamienny, o ile nie płacono jak np. w stosunku Europy do Ameryki kapitałami, włożonymi przed wojną w przedsiębiorstwa eksportera. Obecnie wszelkie środki płatnicze Europy bliskie są wyczerpania. Również w stanie rozstroju znajdują się środki transportu. Brak robotnika nie pozwalał na systematyczny remont, ani toru kolejowego, ani taboru przy o wiele bardziej intensywnie prowadzonej gospodarce kolejowej; dla przerzucania wojsk w chwilach krytycznych brano wszystkie wagony, parowozy, jakie były pod ręką, uniemożliwiając prawidłowe eksploatowanie kolei. Tysiące wagonów i parowozów zostało zniszczonych podczas działań wojennych, a zastąpić ich nowymi przy pomocy przemysłu gorączkowo pracującego dla zaspokojenia bezpośrednich potrzeb armji było niemożliwe. To też Europa przechodzi teraz ostry kryzys kolejowy, potęgujący i tak już ciężki stan przemysłu.

Co się tyczy samych zakładów przemysłowych, to należy skonstatować, że niezależnie od braku surowca ich potencjonalna wydajność zmniejszyła się znacznie wskutek zdezelowania maszyn, których narazie nie można zastąpić, o głównie wskutek nerwowego wyczerpania robotnika, szczególniej powracającego z frontu, nie pozwalającego mu na jednostajną i intensywną pracę. Lever, właściciel największej mydlarni angielskiej Port-Sunlight, wygłosił już w r. 1917 odczyt, w którym dowodził na zasadzie obserwacji, przeprowadzonej w swojej fabryce, że większość robotników - żołnierzy bezpośrednio po powrocie z frontu po dwugodzinnej monotonnej pracy fabrycznej, jest absolutnie wyczerpana. Od tego czasu warunki mogły się tylko pogorszyć. Nawet dłuższa przymusowa bezczynność ma, choć może w mniejszym stopniu, ten sam demoralizujący wpływ. Do tego dochodzi powiększenie się niepomierne budżetu państwa i wszystkich instytucyj samorządowych, wywołane przez wzrost długów, konieczność wypłacania pensyj inwalidom, wdowom i sierotom

zniweczy plany bękartów starego ładu, okrywających swą nędzę moralną i umysłową gromkim frazesem. Idea socjalizmu i wolności narodów zwycięży.

Z. Zaremba.

Chlaśnięcia.

Z nastrojów wiosennych.

—Jeszcze bardziej, niż wiosna, szczęściem mnie napawa
Ta myśl, że, gdy z klęsk wojny jakoś się wyliżem,
Nasza droga stolica, kokotka Warszawa,
Bez gadania ci zrobi się drugim Paryżem!...

Już teraz słyszysz ciągle tylko **parle franse,**
I to nietylko, chłopie, za Żelazną Bramą!...
Raz wraz spotykasz bubka francuskiego z damą,
Która wpadła w wiosenno - **entente'owe** transe!...

Na czapce bubka złote, błyszczące galony,
W złotem, wiosennem słońcu, w Alejach aż grają!...
Ot, stanął przed ubogą z Powiśla **fiorają** *),
Żeby wziąć od niej kwiatów dla swej ulubionej!!...

Wystawy cukierników i innych paskarzy,
Ślicznie zdobią „stylowe“ portrety Hallera!...
Ot, z pośród damskich majtek twarz jego wyziera,
I także jakby, człeku, o miłości marzy!...

Trudno!... Taka już pora!.. Wszak drzazga na drzagę
Nawet—podobno w maju bez pardonu lezie!...
Ot, pośród drzew zieleni idzie turkos w fezie
Czerwonym, z serc kobiecych robiąc istną miazgę!...

Wszyscyśmy zentencieli, idąc śladem Romcia,
Choć Bzdil zabierze Cieszyn i nici są z Gdańska!...
I francuskiego bubka nonszalancja pańska
Sprawiła, że upadła Or-Otowa Domcia!... **).

Wacław Wolski.

*) Kwiaciarką.
**) Jeden ze staromiejskich typów Or-Ota.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Roboty Wiejskiej.

Dn. 14 b. m. w środę o godz. 8 wiecz. w lokalu „Robotnika“ odbędzie się posiedzenie Centralnego Wydziału Roboty Wiejskiej.

Proszeni są o przybycie posłowie: Dobrowolski, Klemensiewicz, Żuławski, Reger i Kułakowski oraz tow. tow.: Sochacki, Kuszel, Dulęba, Ostrowski, oraz Halina.

M. Malinowski.

Odczyt tow. Zaremby.

W niedzielę, dnia 11 maja r. b., o godzinie 10 rano w sali teatru w Promenadzie, w Mokotowie, odbędzie się odczyt, który wygłosi tow. Zaremba na temat „Socjalizm a bolszewizm“. Bilety do nabycia w cenie 1 marki do 30 fenigów będą na dzielnicy Mokotowskiej, Bagatela 12, i na 2 godziny przed odczytem w Promenadzie. Stawcie się tow. jaknajliczniej.

Odwołanie odczytu.

Zapowiedziany na niedzielę odczyt tow. Jaworowskiego nie odbędzie się.

tom, co stwarza sumy nie dające się uzyskać dotychczasowemi formami podatków. Dotychczas nie widzimy w Europie zachodniej i środkowej żadnych prób podjętych w celu przezwyciężenia tych trudności. Ma się wrażenie, że kierujące koła chciałyby wrócić do gospodarczych stosunków przedwojennych, a tymczasem starają się nieskoordynowanemi rozporządzeniami utrzymać jako tako porządek wewnętrzny, przyczem należy zaznaczyć, że rozporządzenia te jak np. upaństwowienie kopalń węgla w Anglji i Niemczech albo projekt reformy agrarnej w Polsce idą w kierunku ustępstw dla żądań ludowych. Ludzie instynktownie czują, że podobne połowiczne środki nie prowadzą do celu i gwałtownie zwracają się do, choćby najprymitywniejszego, ale obejmującego całokształt życia, sposobu wyjścia z chaosu politycznego i ekonomicznego, który stworzyła wojna. Na tem polega siła bolszewizmu: jest to bowiem próba, by na drodze najmniejszego oporu t. j. przez dalsze zniszczenie dawniejszych form produkcji, schlebianie skłonnościom rozkładowym mas dojść wreszcie do produkcji opartej na nowych zasadach i na nowym porządku społecznym. Posiadanie jednolitego programu stanowi niezaprzeczoną wyższość rządu bolszewickiego nad rządami wszystkich innych państw. Przewyższa on je pozatem wolą wywarcia bezwzględnego przymusu na rządzony przez siebie naród. Demokratyczne formy rządu istniejące przed wojną „pozwalające każdemu obywatelowi na pewną większą lub mniejszą swobodę w stosunkach społecznych i gospodarczych dawały rezultaty możliwe tylko wskutek tradycyjnie wszczepionego poszanowania prawa i rządu i stosowania się dobrowolnego do przepisów moralności. Wojna poderwała bardzo poważnie wszystkie nieuchwytne więzy konieczne dla utrzymania życia zbiorowego. Rządy parlamentarne już, być może, przed 1914 r. zbyt mało elastyczne dla zastosowania prawodawstwa do ciągle zmieniających się warunków życia, podczas wojny okazały się do pracy niezdolne i wszędzie zastąpione zostały przez fachowe komisje wyznaczane przez rząd. Bolszewicy, wprowadzając dyktaturę nie proletarjatu, jak głoszą, ale garstki ludzi pod względem umysłowym a częściowo i moralnym wybitnych, nałożyli chociaż w pewnym stopniu hamulec na nie znające szranek namiętności ludzkie, co daje im znaczenie wielkiej siły moralnej. W stosunku do uczuć ludzkich posiadają oni pozatem jeszcze jeden środek przyciągający: państwa wojujące zapowiadały swoim ludom raj na ziemi bezpośrednio po końcu wojny, tymczasem minęło już pół roku, a stosunki raczej się pogorszyły, niż polepszyły. Z tego korzysta bolszewizm i tem tłomaczą się jego wpływy. Ale rozczarowanie musi nastąpić, właśnie niesłychana pierwotność koncepcji bolszewickiej wskazuje, że nie jest on szukanem rozwiązaniem. Uregulowanie i uporządkowanie niesłychanie skomplikowanego współczesnego aparatu społecznego wymaga innych środków niż brutalne zniszczenie do gołej ziemi i improwizowane próby gwałtownej zmiany.

Prowadzi to w końcu zawsze do powrotu do form starych, jeśli nie przestarzałych. Bolszewizm w Europie doprowadziłby tylko do zupełnego upadku miast, a więc naszej kultury europejskiej zasadniczo miejskiej i pozostawiłby jedynie wieś. Proces ten połączony byłby z ogromnem zmniejszeniem się ludności, której gęstość wszędzie, z wyjątkiem Rosji może, uwarunkowana jest silnem uprzemysłowieniem kraju. Byłoby to ogromnem uwsteczniemiem.

KONIEC.

Wymiana not między delegatem nadzwyczajnym Republiki Polskiej p. A. Więckowskim a Komisarzem Sowieckim do spraw zagranicznych Cziczerinem.

Jak wiadomo, rząd p. Paderewskiego wysłał do Rosji delegata nadzwyczajnego p. Aleksandra Więckowskiego. Głównem zadaniem p. Więckowskiego miało być uwolnienie aresztowanych członków poselstwa polskiego. Rząd sowiecki miał ich swego czasu wypuścić, lecz po zamordowaniu delegacji rosyjskiego Czerwonego Krzyża zatrzymał ich w więzieniu.

Na żądanie Cziczerina p. Więckowski przesłał rządowi rosyjskiemu dn. 21 marca dokumenty, dotyczące śledztwa w tej sprawie. Najważniejszym z tych dokumentów było sprawozdanie przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Śledczej, p. Jana Benisławskiego.

Dnia 24 marca p. Więckowski zwrócił się z następującym listem do Cziczerina:

Do obywatela Komisarza Ludowego spraw zagranicznych.

Szanowny Panie!

W przesłanym Panu wraz z listem z dn. 21 marca sprawozdaniu przewodniczącego nadzwyczajnej komisji śledczej nie wskazano jakie środki zastosowano względem przypuszczalnych winowajców zbrodni. Wobec tego, iż Pan zwrócił na ten brak uwagę, spieszę zawiadomić Go, że możliwość uniknięcia sądu i kary dla przypuszczalnych morderców jest zupełnie wykluczona.

Przez oświadczenie to pragnę jeszcze raz podkreślić, że rząd Republiki Polskiej powziął stanowcze kroki ku wykryciu i ukaraniu winnych, a najmniejsze powątpiewanie w tej sprawie z czyjejkolwiek strony uważam za bezwzględnie niedopuszczalne. Sądzę, że wyjaśnienia przesłane rządowi Rosyjskiemu Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej są zupełnie wyczerpujące, uważam więc za możebne w celu wywiązania się z włożonych na mnie przez rząd Republiki Polskiej zleceń prosić Pana, Obywatelu Komisarzu, o **wyrażenie Towarzystwu Rosyjskiemu Czerwonego Krzyża uczucia ubolewania głębokiego, z powodu mordu dokonanego na członkach misji na terytorjum polskiem, tembardziej, że sprawa ta prawdopodobnie, nie obyła się bez współudziału naszych agentów i żandarmerji.**

Pozostaję z głębokim szacunkiem, Delegat nadzwyczajny min. spraw zagranicznych Republiki Polskiej:

A. Więckowski.

Moskwa, w dn. 24 marca 1919 r.

Cziczerin odpowiedział następującym listem:

Do Obywatela Delegata Nadzwyczajnego Rządu Republiki Polskiej Aleksandra Więckowskiego.

Szanowny Panie!

Zapoznawszy się z treścią załączonego do listu Pańskiego z dn. 21 marca sprawozdania nadzwyczajnej komisji śledczej o rozstrzelaniu misji towarzystwa rosyjskiego Czerwonego Krzyża oraz wiadomości dopełniających z dn. 24 marca i przyjąwszy pod uwagę przysłaną przez Pana listę aresztowanych członków delegacji Rady Regencyjnej oraz członków prowincjonalnych komisji opieki nad wygnańcami, rząd Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej postanowił uwolnić zarówno członków wspomnianej delegacji, jak i komisji prowincjonalnych o ile dane osoby nie są posądzone o jakiekolwiek zbrodnie i dać im możność powrotu do Polski. Odnośne zarządzenia poczyniono.

Pozostaję z głębokim szacunkiem, Komisarz Ludowy do spraw zagr.:

Cziczerin.

Dokumenty te przytaczamy za „Młotem“ wileńskim z 4 kwietnia b. r.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie trzydzieste szóste.

Obrady rozpoczęły się przy pustej sali o godz. 10 m. 15 rano. Przed porządkiem dziennym sekretarz odczytuje szereg interpelacyj i wniosków. Poseł Marylski, obszarnik, składa interpelację w sprawie agitacji politycznej, uprawianej przez Milicję Ludową. Pos. Weinzieher wnosi w sprawie zabitych przez wojsko 37 Żydów w Lidzie.

Straty wojenne.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego — drugiego i trzeciego czytania Ustawy o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych.

Przemawiają posłowie: Rząd. Stapiński, szef sekcji Karsznicki, Dębski (Wyzwolenie). Ustawę w drugim i trzecim czytaniu z szeregiem poprawek przyjęto.

Dalsza debata konstytucyjna.

Przystąpiono do drugiego punktu, którym był dalszy ciąg dyskusji nad deklaracją konstytucyjną: Pierwszy zabiera gols tow. **Daszyński.**

Drugim z kolei mówcą był poseł Kamieniecki (Zjedn. Ludowe), który projekt rządowy poddał krytyce.

Trzecim mówcą był arcybiskup Teodorowicz.

Poseł arcybiskup przedewszystkiem zajął się ogólną krytyką projektu rządowego. Krytyka była ostra. Ustawa jest parodją ustawy.

Dziś wstyd jest arcybiskupowi, **że musi się zajmować tym elaboratem, który, o zgrozo, jest projektem rządowym. Projektem tym należałoby się wogóle nie zajmować, arcybiskup jedynie zajmuje się nim dlatego, aby Europa nie pomyślała, że ma z tym projektem cośkolwiek wspólnego.**

Następnie przechodzi mówca do najbardziej go obchodzącej sprawy, do ustępu o kościele. Cała druga część przemówienia jest zwrócona przeciwko wywodom tow. Daszyńskiego. Mówca twierdzi, że konkordat to jeszcze nic, ale że właśnie religja rzymsko-katolicka winna być ogłoszona za religję panującą.

Jako przykład, że cały lud polski, lud katolicki tego domaga się, mówca odczytuje depeszę z Garwolina, podpisaną przez braci Makulców w imieniu wiecu ludowego. Przy czytaniu depeszy odzywają się głosy z lewicy: Proboszcz wysłał na zamówienie. Dalej poseł arcybiskup popisuje się znajomością socjalizmu, ogłasza, — w myśl opinji rodzimej brukowej prasy drobnomieszczańskiej, co w pojęciu mówcy równoznaczne jest z głosem opinji Europy — że socjalizm zbankrutował. Prorokuje, że po zwyciężeniu bolszewizmu, drugiego etapu obecnej wojny, nastąpi powrót do ewangelji, co oczywiście należy rozumieć jako powrót reakcji. Na tym buduje arcybiskup wszystkie swe nadzieje i t. d. i t. d.

Zakończył swą mowę szeregiem grzmiących, agitacyjnych okrzyków na temat tego, że religja rzymsko-katolicka musi być uznaną w konstytucji za religję państwową, oraz odczytaniem odpowiedniej rezolucji.

Przemawiał jeszcze prof. Halban, który prześcignął w klerykalnym ujmowaniu konstytucji samego arcybiskupa Teodorowicza. Ba, gdzie tam mierzyć się pod tym względem arcybiskupowi z prof. Halbanem? Mówca jest typowym konserwatystą galicyjskim, zwolennikiem dwuizbowości, nieledwie monarchji i t. p. kwiatków reakcjonizmu. Natomiast wiele słusznych uwag porobił poseł, jeśli chodzi o konstrukcję prawną konstytucji.

Po debacie konstytucyjnej Sejm przeszedł do rozpatrywania wniosków nagłych i interpelacyj, które napłynęły do laski podczas obrad. Między innemi została wniesiona interpelacja nagła pos. Wojdalińskiego (L. N.) z Lublina, redaktora reakcyjnego „Głosu Lubelskiego“ a zwrócona przeciwko Radzie Del. Rob. i magistratowi m. Lublina. Przeciwko nagłości interpelacji przemawiał tow. Dymowski, demaskując ukryte strzały endeckie zwrócone przeciwko instytucjom robotniczym. Za nagłością przemawiał wnioskodawca, któremu w głowie nie może się pomieścić, aby większość Rady miejskiej w Lublinie była socjalistyczną, aby, o zgrozo, w dniu pierwszego maja powiewał z magistratu... czerwony sztandar.

Następne posiedzenie ze względu na Zjazd ludowo-endecki odbędzie się dopiero we wtorek. Porządek dzienny: dalszy ciąg dyskusji konstytucyjnej.

Poseł Korfanty upraszał Sejm w sposób arogancki, aby w poniedziałek ze względu na Zjazd Stronnictwa ludowo-narodowego również nie odbywały się posiedzenia komisji.

Dowiedzieliśmy się więc przy tej sposobności, że istnieje już stronnictwo luendeckie, dotąd był tylko klub.

Przemówienie tow. Diamanda.

(Dokończenie).

Dalej proponuję, ażeby już dziś ustalić stosunek wartości not markowych polskich do koron i mnie się wydaje, że to jest konieczność.

Ostemplowanie not i oznaczenie wartości stosunku stałego koron do marek jest potrzebne ze względu na nasze życie gospodarcze.

Nie będę o tem panom wiele mówił, bo każdemu doświadczenie to nasuwa, w jakie stosunki wchodzimy przez to, że mamy wobec koron dwa kursy ciągle się zmieniające, że mamy warunki wprost niemożliwe i że doszło do tego, iż w tych obszarach, gdzie płaciło się koronami, robotnicy więcej koron brać nie chcą, i żądają tyle marek ile koron dostawali, — dochodzimy do największych trudności.

Temu byśmy zapobiegli, gdybyśmy orzekli ile korona warta jest fenigów; ale doszliśmy jeszcze do czegoś innego. Jak przyjdzie do wymiany na złote, to prawdopodobnie trzeba będzie ponieść pewne ofiary, a gdybyśmy ustalili i ten kurs, tobyśmy ustalili także stosunek tych ofiar i niema wedle mnie żadnego powodu, ażeby Galicja ponosiła ofiary większe aniżeli inne dzielnice, albowiem Galicja jest najbardziej poszkodowaną i najwięcej ofiar już poniosła dotychczas i ponosi nadal, albowiem Galicja nie przestała być terenem wojny.

Ale zdaje mi się, że to jest potrzebne, bo kiedy przyjdzie chwila, gdy trzeba będzie wymienić marki i korony na złote i kiedy ten stosunek naszych wzajemnych ofiar nie będzie ustalony, to jedna dzielnica będzie wysuwała drugą, aby ponosiła większe ofiary.

Ale już dzisiaj są stosunki bardzo niepokojące między Galicją a Królestwem. Zdaje mi się, że jest w interesie państwa, ażeby tych starć było jaknajmniej i właśnie ustalenie relacji dzisiaj marek do koron na podstawie kursu jest gwarancją, że w tej drażliwej kwestji starć nie będzie.

Galicja przeciw Królestwu.

Przed kilku dniami odbyła się w Warszawie konferencja przemysłowców galicyjskich, w której brali udział posłowie prawej strony tej Izby, i tam myślano o założeniu Ligi przemysłowców galicyjskich, Ligi obrony wobec Królestwa. To jest znamienne dla naszych dzisiejszych stosunków, a to przecież naturalnie powstać musi jeżeli mamy walutę różną, jeżeli utrzymujemy sztuczny rozdział bez potrzeby, jeżeli nie staramy się o zatarcie granic i wprowadzenie jednolitych warunków, — a to jest może kwestja jeszcze ważniejsza aniżeli waluta.

Stosunek koron do marek.

P. minister swoją propozycją usunął potrzebę mówienia dziś o relacji, właściwie usunął możność mówienia praktycznego o niej. To jest bardzo dogodne dla p. ministra dziś, ale to strasznie się zemści, jeżeli p. minister zechce dźwigać ten ciężar swego **urzędowania aż do czasu wymiany not na złote. To strasznie się zemści na nim albo na jego następcy.**

Jeżeli mówię o jego następcy, to mówię to w przeświadczeniu, że urząd p. ministra w tych warunkach jest tak ciężki i trudny, że już trzeba wyjątkowej konstytucji, ażeby długo na tym urzędzie pozostać. (P. Klemensiewicz: Narodowi demokraci są genjalni, mają zdolności uniwersalne). (Głos z centrum: Może pan odrazu kandydata zaproponuje).

To sytuację zaostrza. A gdybyśmy już dzisiaj uchwalili, jak ja ośmielę się zaproponować, stosunek marek do koron, to w takim razie wprowadzilibyśmy stan prawie idealny. Ale co? P. minister miałby czas wybrać chwilę kiedy wymienić te waluty koronowe i markowe na złote. Lecz on sobie wyznaczył chwilę przymusową, albowiem z chwilą gdy noty nadejdą, to p. minister je wymienić musi i długo zwlekać nie może. Gdyby jednak postąpił tak jak mówię, to mógłby wybrać stosowną chwilę.

Przykład Czech.

Jeżeli się zapatrywać na Czechów, to oni tak samo postąpili. W Czechach był pomysł wydania „sokolów“, (zamiast koron) był pomysł, ażeby natychmiast wymienić korony na własną walutę. Ale Czesi zrozumieli, że jak puszczą teraz swe „sokoły“ na targ, to ich wartość będzie bardzo niska i utrudnią sobie tem gospodarkę. Dlatego ostemplowali korony, gospodarują koronami i wejdą na targ ze swemi „sokołami“ w chwili, która dla nich będzie korzystną.

Minister i stemplowanie.

Pan minister nie wiem dlaczego wybrał inną drogę. Pan minister, nie rozumiem dlaczego, tak unika tego stemplowania. Pan minister powiada: Będą fałszowali stemple. Zależy to od dobroci stempla, czy zostanie sfałszowany. A przecież bez porównania większa ilość napłynie do Polski jeżeli się nie ostempluje, aniżeli wtedy, gdy trzeba będzie stempel tem fałszować. Przecież to tak wygląda, jakby ktoś powiedział, że nie kupi sobie kasy ogniotrwałej, bo i kasę ogniotrwałą może złodziej wyłamać i dlatego chowa swoje pieniądze do biurka. Każdy rozumie, że z biurka wyjmie kto chce, a do kasy ogniotrwałej trzeba specjalisty i specjalnych warunków. I dlatego ryzyko dla tego, kto ma kasę, mimo że kasa nie daje zupełnego bezpieczeństwa, jest nieskończenie mniejsze, aniżeli tego, który trzyma swe pieniądze w biurku. Tak samo rzecz ma się z pieczęcią. Nietylko pieczęć można naśladować, ale i banknoty. A ja nie wiem, i nikt nie wie na świecie, czy te noty które uważam za prawdziwe nie są fałszowane. (Głos: Można tym sposobem fałszywe banknoty ostemplować). A można tym sposobem i fałszywe wymienić.

Czy fałszywe noty łatwiej usunąć przy stemplo-

waniu, czy przy liczeniu. Ja myślę że przy stemplowaniu łatwiej będzie rozróżnić, aniżeli przy liczeniu. Napływ not niestemplowanych jest bezwarunkowo łatwiejszy aniżeli ostemplowanych. P. minister skarbu nie mogę powiedzieć, by był zupełnie nieprzystępny dla naszych argumentów, i dlatego zgodził się na to żeby stemplowanie tylko „zawiesić“. I tu już zdaje mi się wcale racji nie ma, albowiem jeżeli stemplować to jeszcze dziś, a odroczyć tego nie można i dlatego jest to łudzeniem siebie jeśli napiszemy, że „zawieszamy“ stemplowanie. Wydaje mi się, że jeżeli nie przeprowadzimy stemplowania, jeżeli nie oznaczymy dzisiaj relacji między koroną a marką, to w takim razie narazimy skarb i narazimy prywatne gospodarstwo na nadzwyczajne szkody.

Szkody te są dzisiaj nieobliczalne. A jedno dzisiaj możemy zrobić, — ustalenie stosunku, w jakim dzielnice będą ponosiły koszty tych szkód. To dzisiaj możemy zrobić jeżeli określimy stosunek marki do korony. Temu mi się zdaje nikt przeczyć nie może.

Minister skarbu i jego stanowisko.

Pan minister skarbu złożył oświadczenie, które ma działać uspakajająco, ale jak każdy narkotyk gotowe wywołać potem tem większą reakcję. Pan minister przyrzekł, że sprawiedliwa w stosunku do kruszcowej wartości not, zamiana nastąpi.

Otóż jabym tak daleko na miejscu pana ministra nie poszedł. (Minister skarbu: Ja tak nie powiedziałem). Tak wobec mnie pan powiedział. (Minister: Powiedziałem: sprawiedliwie). Co to znaczy sprawiedliwie, czy to tak, jak pan ogłosił w „Głosie Narodu“ swój wywiad. Zamieszczone w „Głosie Narodu“ zdanie wywołało wrażenie, że ewentualnie za kilkanaście halerzy będzie można wymienić korony.

Proszę panów. O tych rzeczach naturalnie będziemy mówili później, ale mnie się zdaje, że za późno dla skarbu i za późno dla obywateli. Ja uważam, że wogóle stanowisko ministra skarbu jest w tej sprawie dosyć dziwne. Stanowisko jego wywołało wrażenie, jakoby w jego pojęciu istniał antagonizm między interesami państwa a interesem gospodarstwa społecznego co do waluty. Jeżeli tak jest, i pan minister myśli że osiągnie wielką zdobycz, jeżeli potrafi finanse państwa naprawić pozornie z wielką szkodą dla obywateli, dla gospodarstwa społecznego, to pan minister wielce się myli. Wywoła on tylko silną reakcję, wywoła nowe niepotrzebne trudności, sprawi tylko to, że zamieszanie będzie trwało bez końca. Z tych wywodów i motywów proszę panów o przyjęcie następującego wniosku.

Wniosek.

„Sejm wzywa rząd, by przystąpił niezwłocznie do ustawy o ostemplowaniu not. Sejm uznaje ostemplowanie noty koronowej za markę polską i to w stosunku — 1 kor. równa się 80 fen.“.

Następnie rezolucji, którą ja uważam za potrzebną, jako wyraz opinji Sejmu, że Sejm „wyraża ubolewanie panu ministrowi skarbu z powodu że przez samowolne niewykonanie ustawy o ostemplowaniu not naraził gospodarkę społeczną jak niemniej skarb państwa na nieobliczalne szkody“.

Wydaje mi się, że w interesie państwa jest, ażeby te moje wnioski zostały przez wysoką Izbę uchwalone (brawo na lewicy).

Kronika polityczna.

(g) Jak się dowiadujemy, dziś w niedzielę przyjeżdża o godz. 10 rano prezydent ministrów Paderewski. Pobyt jego w Warszawie potrwać ma około tygodnia.

Protokuł o zabójstwie robotnika.

Dnia 30 kwietnia, o godz. 10 rano do Żyrardowskiej Rady Delegatów Robotniczych zgłosił się Władysław Jóżwikowski, lat 64, z gminy Szymanów pow. Sochaczewskiego z folwarku Kaźmierów z zawiadomieniem, że rządca tego folwarku Andrzej Śliwiński strzelił z rewolweru do Jana Jóżwikowskiego, który po 2-ch dniach zmarł.

23 kwietnia, o godz. 7 wiecz. Jan Jóżwikowski, lat 32, poszedł do dołu, w którym były liście z buraków, jak zwykle folwarki liście te chowają na zimę dla bydła. Po naładowaniu worka przez Jana Jóżwikowskiego, przyszedł rządca tego folwarku Andrzej Śliwiński z żądaniem wysypania z worka tych liści, na to odpowiedział Jan Jóżwikowski: „wszyscy stąd biorą to i ja mogę wziąć dla bydła“, doszło do sprzeczki, podczas której Śliwiński wyjął rewolwer i strzelił, raniąc w brzuch Jana Jóżwikowskiego, który po przejściu kilkunastu kroków upadł przed domem. Dnia następnego rodzice postrzelonego Władysław i Marja Jóżwikowscy przywieźli rannego do szpitala fabrycznego w Żyrardowie o godz. 1 w południe, w celu operacji. Po dokonaniu operacji przez doktora fabrycznego obyw. Tokarskiego, ostatni dał piśmienną opinję o operowanym, zaś dnia 25 kwietnia o godz. 10 wieczór operowany zmarł w szpitalu fabrycznym w Żyrardowie.

W dalszym ciągu zaznacza ojciec, że w dniu przewiezienia rannego do Żyrardowa było na folwarku u dziedzica 2-ch żandarmów, którzy wyjechali z furą kartofli, dnia 25 kwietnia, o godz. 12 w południe przyjechało 3-ch żandarmów na folwark do rządcy i zamiast protokułu, popili się i wyjechali do Żyrardowa; niezależnie od żandarmów było dwóch milicjantów z Szymanowa, którzy zajechali do karbowego Pawła Kołodzieja i tam podobno pisali protokuł. Z chwilą wyjazdu milicjantów, ojciec zabitego zapytał się ich, czy protokuł spisali, odpowiedzieli mu śmiechem i drwinami. Przy całym wypadku byli jako świadkowie: brat młodszy zabitego, Leon Jóżwikowski i robotnik, Paweł Jaroń, którzy mogą stwierdzić każdej chwili prawdziwość powyższego.

Z za kulis Warsz. Tow. Dobroczynności.

Do Związku Rob. rolnych w Lublinie.

My niżej podpisani mieszkańcy gminy Trzydnik p. Janowskiego prosimy Związek o łaskawe zajęcie się sprawą pokrzywdzonej ochroniarki p. Marji Grabowskiej, która przez 7 lat pracowała z całem poświęceniem i oddaniem się naszym dzieciom w ochronie w folwarku Węglin, własności Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Przed wyborami do Sejmu p. Marja Grabowska brała czynny udział w wiecach ludowych, objaśniając lud o prawach wyborczych do Sejmu ustawodawczego. Z tego powodu została natychmiast usunięta z posady w ochronie, w której przez lat 7 pracowała ku ogólnemu zadowoleniu miejscowej ludności. Gdy po otrzymaniu zawiadomienia od zarządu Warsz. Tow. Dobr. w Gościeradowie, aby natychmiast opuściła ochronę, p. M. Grab. zaprotestowała przeciwko temu, wówczas nadleśny Drzewiecki, który z polecenia plenipotenta Szabłowskiego przywiózł powyższe rozporządzenie, wraz z gajowym Janem Margasiem, uderzył p. Grabowską w klatkę piersiową i kopnął w lewy bok. Gdy p. Grab. upadła na ziemię, Drzewiecki kopnął ją jeszcze raz. Po tym zbrodniczym napadzie nadleśny Drzewiecki wypędził wszystkie dzieci, znajdujące się w ochronie. O powyższym napadzie p. Marja Grabowska zawiadomiła miejscowy posterunek żandarmerji w Trzydniku, prosząc o podanie sprawy na drogę sądową. Prócz tego mieszkańcy gminy Trzydnik na zebraniu gminnem wnieśli protest do Sejmu na tak bezprawne i barbarzyńskie postępowanie zarządu W. T. D. Na proteście tym podpisało się 200 gospodarzy. Skutek owego protestu był taki, że komisarz rządowy Jabłoński z Janowa przysłał na rozporządzenie zarządu W. T. D. żandarmów z posterunku Trzydnik i ci oświadczyli: „W imieniu prawa Republiki Polskiej mamy rozporządzenie natychmiast usunąć panią z ochrony“. Pani Marja Grabowska odpowiedziałaż, że natychmiast usunąć się nie może, ponieważ nie ma innego mieszkania, wtedy żandarmi wyrzucili wszystkie rzeczy p. G. na dwór w śnieg, klucze od ochrony zabrali, zamykając ją uprzednio.

Zarząd W. T. D. nie wypłacił p. Grabowskiej należnej jej od 1 stycznia 1919 r. pensji.

W taki sposób oto w wolnej Polsce kobieta pracująca z wielkim pożytkiem i poświęceniem dla naszych dzieci została wyrzucona wśród zimy z mieszkania bez żadnych środków do życia; odebrano jej jeszcze zdrowie, gdyż po barbarzyńskim napadzie nadleśnego Drzewieckiego na p. Grabowską nastąpiło pęknięcie okostnej na kilku żebrach klatki piersiowej, co stwierdza świadectwo lekarskie.

Ministerjum spraw wewnętrznych, do którego przez posła ks. Okonia sprawa ta została zwrócona, do tej pory sprawy tej nie rozpatrzyło. Upływa też trzeci miesiąc, jak żandarmerja miała podać na drogę sądową sprawę o napad nadleśnego Drzewieckiego na p. Marję Grabowską, Minister spraw wewnętrznych uważa zapewne, iż w wolnej Polsce powinien być ukarany pokrzywdzony, a nie winowajca.

Wobec tego, my niżej podpisani mieszkańcy gminy Trzydnik powiatu Janowskiego, upraszamy Związek robotników rolnych o łaskawe zajęcie się sprawą tak bardzo pokrzywdzonej i zostającej bez środków do życia p. Marji Grabowskiej.

Żychów, dnia 2 kwietnia 1919 r. 2

(Następuje kilkadziesiąt podpisów).

Zjazd Kooperacji Robotniczej.

W pierwszym Zjeździe robotniczych klasowych kooperatyw spożywców bierze udział 55 stowarzyszeń z głosem decydującym, ponadto 25 kooperatyw z głosem doradczym, jako wątpliwych co do swego charakteru klasowego. W tej właśnie sprawie, przy końcu posiedzenia, rozegrał się charakterystyczny o farsowym charakterze wypadek.

Oto zdemaskowano krakowskie Poalej-sjonistyczne konsumy. Konsumy, które w Krakowie nie istnieją, bądź są nieczynne, a wzięły udział w zjeździe z głosem decydującym.

Co więcej! „Konsum“ Poale-Sjon z Krakowa, który nadwyżką swych głosów przeforsował do Sejmu rabina Ozjasza Thona, wskutek czego został utrącony kandydat socjalistyczny, wziął udział w zjeździe kooperatyw klasowych! Ba! Sądziliśmy, że przyśle na zjazd, jako delegata, właśnie rabina Thona, gdzietam! „Konsum“ krakowski wydelegował obywatela miasta Warszawy!

I uważa, że wszystko jest w porządku! Niebywałe.

Proletarjat żydowski winien baczną zwrócić uwagę na swe szeregi i wytrzebić ze swego grona różnych zamaskowanych w gruncie rzeczy reakcjonistów, drobnomieszczan i tym podobnych wrogów klasy robotniczej.

Sanacja jest potrzebna, bo sprawa kooperatyw robotniczych jest właśnie wskutek tego zagrożona. Kooperacja robotnicza zwalcza nietylko jawne drobnomieszczaństwo polskie, ale i zamaskowane żydowskie, co raz wybiera do Sejmu rabina, kiedyindziej znów bierze udział w klasowym zjeździe kooperatyw robotniczych!

Zjazd powitali: Minister Pracy i Opieki Społecznej Iwanowski, komuniści przysłali list powitalny.

Tow. Szczerkowski, witając Zjazd w imieniu Rady Naczelnej P. P. S. podkreśla znaczenie kooperacji robotniczej dla ruchu proletarjackiego, kładąc nacisk na klasowość ruchu spółdzielczego. Z radością także wita od siebie Zjazd, który zjednoczył wszystkie te organizacje, jakie rozbiły się na gruncie łódzkiej komisji spółdzielczej.

Sprawozdanie odczytał J. Hempel. Najdłużej trwającą jednak dyskusję wywołał referat Al. Ostrowskiego o zasadach i dążeniach klasowych robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych.

Wreszcie przyjęto rezolucję, orzekającą, że robotnicze organizacje spożywców stanowiące tylko część ogólno-proletarjackiego ruchu wyzwoleńczego winny spółdziałać z ogólną walką klasy robotniczej. Zachowując zaś samodzielność gospodarczą i organizacyjną, w wystąpieniach zewnętrznych uzgadniają się z wystąpieniami Rady Del. Robot. Zjazd ponadto orzeka, że spółdzielczość proletarjacka jest wyrazem klasowej proletarjatu w dziedzinie gospodarczej i nie ma nic wspólnego z noszącemi miano spółdzielczych, organizacjami drobno-mieszczańskiemi.

Zjazd stwierdza, że tylko zjednoczony robotniczy ruch spółdzielczy może w obecnych warunkach skutecznie podołać zadaniom.

Dziś posiedzenie zjazdowe rozpoczyna się o godz. 9 rano.

(wł. w.).

Święto majowe.

Zduńska Wola.

Dzień 1 maja był imponującym przeglądem sił robotniczych w Zduńskiej Woli. Prześliczna pogoda sprzyjała uroczystości. Miasto w dniu tym przybrało szatę świąteczną. Od samego rana tłumy spacerowały po ulicach, pośród których uwijały się towarzyszki - kwestarki, przypinając znaczki P. P. S. na cel oświatowy. Wszystkie sklepy i zakłady pozamykane, na ulicach nastrój wielko - świąteczny. O godz. 1-ej orkiestra straży ogniowej powitała marszem przybywające zastępy ,pod własnym sztandarem, z sąsiedniego Szadku. Niestrudzeni towarzysze i towarzyszki kilkanaście kilometrów dążyli w zorganizowanym pochodzie, by połączyć się solidarnie z braćmi w Zduńskiej Woli. Przed sztandarem, niesionym przez towarzyszki, w czerwieni widniał transparent z napisem: „Niech żyje 1 maj! P. P. S.“ Przed klubem P. P. S. do przybywających przemówił sędziwy mówca, tow. Rychliński z Łodzi, bojownik, który życie stargał w walce dla idei socjalistycznej. Następnie nadciągnęli towarzysze z Izabelowa również z sztandarem. O godz. 2-ej uformowany olbrzymi pochód ruszył naprzód. Na czele na czerwonej szarfie połyskiwały złote litery: „Niech żyje 1 maj!“ i „Niech żyje socjalizm!“ Za szarfą czerwono ubrane towarzyszki niosły transparent. Dźwięki marsza rewolucyjnego rozlegały się w powietrzu. Za orkiestrą dumnie wzniósł się wielki sztandar czerwony, pięknie obramowany, z wyobrażeniem pracującego robotnika pośrodku,—fundacja proletarjatu zduńskowolskiego. Za sztandarem postępował komitet P. P. S., szeregi towarzyszy, zesłańców na Syberję, — towarzysze przybyli pod własnemi sztandarami z okolicy, na końcu zaś karnie postępowały w szesnastkach niezmierzone masy ludu pracującego. Jedno olbrzymie morze głów! Pochód, majestatycznie krocząc ulicami miasta, z pieśnią, wypływającą z wezbranych piersi, doszedł do rynku, by wysłuchać mów. Przemawiał tow. Gryzel z Pabjanic, wyjaśniając znaczenie święta 1-go maja ,skreślając obecną sytuację polityczną i wypływające z niej korzyści dla proletarjatu. Następnie przemawiał tow. Rychliński. Po mowie, przy dźwiękach Marsyljanki, pochód ruszył dalej. Przed klubem P. P. S. rozwiązał się. Wrażenie na tłumach pozostało niezatarte. Manifestantów liczyć można było najmniej na dziesięć tysięcy. Uroczysty dzień święta robotniczego zakończył koncert, w którym wzięli udział artyści z Poznania. Manifestacja pierwszego maja przyczyni się niezawodnie do wyniku wyborów do Rady miejskiej w Zduńskiej Woli.

W Żychlinie.

Miasto nasze udekorowane zielenią i czerwonemi chorągiewkami, w oknach i na słupach telefonicznych, przybrało wygląd świąteczny. O godzinie 8-ej rano sklepy zostały pozamykane. O godz. 10-ej rano pochód pod kierownictwem tow. Łompiesia, ze sztandarami R. D. R. i folwarcznych P. P. S. wyruszył z biura Delegatów robotniczych z orkiestrą Straży ochotniczej żychlińskiej, na plac pod Związek, gdzie nastąpiło spotkanie z manifestacją folwarczną ze Skrzeszew i pobliskich okolic. Tu zebrał głos tow. Nowakowski, wyjaśniając zgromadzonym znaczenie święta majowego, i pochód ruszył dalej przez miasto na spotkanie Związku rolniczego z Bedlna. Po zejściu się wszystkich manifestantów w odległości jednej wiorsty po za miastem i po mowie powitalnej pochód powrócił do miasta, po kilkakrotnem przejściu przez ulice zatrzymał się na placu Podwal; tu zabrał głos tow. Morawski o Radach delegatów robotniczych i Związkach zawodowych. Po przemówieniu tow. Morawskiego zabrał głos komunista, lecz mowa jego nie trafiła do przekonań zebranych, a na zarzuty jego odpowiedział tow. Radzymiński, którego przemówienie przyjęte zostało okrzykiem na cześć P. P. S. Przemawiał również prezwodniczący Związku rolniczego z Bedlna tow. Szewczyk. Po przemówieniach kilkutysięczny tłum wyraził protest przeciwko stanowi wyjątkowemu i rządom burżuazyjnym i z okrzykami: „Niech żyje pierwszy maj! Niech żyją Rady robotnicze! i Niech żyje P. P. S.!“ pochód się rozwiązał.

Szymon Ł.

Płońsk.

Punktualnie o godz. 1-ej ruszył pochód z pod gmachu Związku Robotniczego, z dwoma sztandarami P. P. S.-owym i Związkowym przy udziale 2.000 uczestników. Pochód poszedł ul. Klasztorną w stronę Rynku ze śpiewami i okrzykami rewolucyjnemi: Niech żyje P. P. S.! Precz ze stanem wyjątkowym. Na rynku Kościuszki przemówił tow. Dąbrowski. Po skończeniu mowy na rynku Kościuszki pochód ruszył ul. Płocką w stronę powiatu. Przy powiecie przemawiali tow.: Dąbrowski, Kępiński i Kielczykowski, żądając poprawy bytu robotników miejskich i rolnych, żądając pracy i chleba i rozpoczęcia robót publicznych.

Protestem, przeciwko tym robotnikom, którzy w dniu 1-go maja pracowali w fabryakch i okrzykami na cześć bohaterów proletarjatu Okrzei i Kasprzaka zakończył się obchód.

Piątek.

1-go maja o godzinie 10 rano zgromadziło się około 2000 towarzyszy pracy ze sztandarem czerwonym, głoszącym hasło: Niech żyje proletarjat wszystkich krajów! Niech żyje Republika! Przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej wszyscy towarzysze manifestacyjnie wyszli na przywitanie towarzyszy fol. Pęclawice, którzy zdążali na zgromadzenie do Piątku. Po połączeniu się pochodów ruszyliśmy wszyscy towarzysze przy dźwiękach hymnu i śpiewu „Gdy naród do boju“. Manifestacyjnie obchodzono wszystkie ulice miasteczka Piątek. W końcu towarzysze zeszli się na rynek, w celu wysłuchania mowy, którą wygłosił towarzysz Jan Florczak. Zebrani z wielkim zapałem przyjęli mowę towarzysza, wznosząc okrzyki: „Niech żyje proletarjat! Niech żyje Wolna i Niepodległa Republika! Precz z wyzyskiem! Precz z uciskiem!“

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 maja.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 10 maja:

Front galicyjski: Pod Lwowem obustronna działalność artylerji i wymiana strzałów karabinowych.

Na zachód od linji Kulików—Żółkiew nieprzyjaciel został znacznie zasilony i prowadzi energiczne wywiady, atakując silnymi oddziałami szturmowymi wysunięte nasze posterunki w Rudzie Krechowskiej, Kuninie i Polanie.

Ataki na Rudę i Polanę zostały odparte, w Kuninie natomiast zdołał nieprzyjaciel wyprzeć nasz posterunek.

Na południo-zachód od Medyki atak ukraiński na Nowosiółki został krwawo odparty.

Front wołyński: Ponowne ataki nieprzyjacielskie na Ostrobuż zostały odparte. Przy odbiciu Ostrobuża 8 maja b. r. nasi strzelcy podhalańscy wzięli do niewoli 130 jeńców, w tem 7 oficerów, zdobyli 4 kulomioty i 140 karabinów ręcznych.

Pod Dołhobyczowem walki trwają dalej. Na innych odcinkach frontu spokój.

Front litewsko-białoruski: W walkach na północ od Podbrodzia wzięto 160 jeńców, w liczbie tej 3 oficerów, i zdobyto 3 kulomioty.

Wojska nasze zajęły Smorgoń. Na innych odcinkach bez zmiany.

W zast. Szefa Sztabu generalnego

Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 10 maja.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z 10 maja:

Front północny: Na całym froncie dzień minął spokojnie. Wieczorem ogień artylerji niemieckiej i miotaczy min na nasze pozycje pod Tarkowem i Walkowicami. W nocy ogień karabinowy w różnych miejscach frontu.

Front zachodni: W nocy ożywiona działalność wywiadowcza nieprzyjaciela i ogień karabinowy. Odparto silny patrol niemiecki, atakujący nasze posterunki w Kolnie. Nad Chobienicami i Kopanicą działalność lotników niemieckich.

Front południowy: Pod Rudami ogień artylerji niemieckiej. Zresztą prócz zwykłej strzelaniny spokojnie.

Pułk. Wroczyński, Szef sztabu.

Komedje poznańskie.

Poznań, 10 maja.

(P. A. T.). Z powodu postanowionego udziału wojska w wyborach wystosował gen. Muśnicki do komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej list, w którym pisze: Zgodnie z art. 4 ustawy z 5 kwietnia r. b. o zmianie ordynacji wyborczej, wojsko brać będzie udział w głosowaniu na posłów do sejmu. Tem samem wprowadzi się do szeregów politykę, która zagraża jedności i zwartości wojska. Ponieważ zawsze wpajałem w podwładnych, że dla szerzenia polityki nie powinno być miejsca w wojsku, nie mogę wziąć na siebie odpowiedzialności za skutki kroku, który uważam za zgubny dla wojska, i proszę o natychmiastową dymisję. (—) Dowbór Muśnicki, gen. piechoty. Na pismo powyższe odpowiedział komisarjat Naczelnej Rady Ludowej następującym pismem: W odpowiedzi na pismo pana Generała oświadczamy, że wniosku Pana Generała o dymisję nie przyjmujemy, uznając zasługi, jakie Pan Generał przy organizacji armji wielkopolskiej położył, jesteśmy jednak tego zdania, że w czasie wojny żadne polityczne względy nie mogą być powodem do podania się o dymisję, zwłaszcza w czasie, gdy nieprzyjaciel stoi na granicach kraju. Co do wyborów w wojsku uprasza się o wypracowanie przepisów, któreby uniemożliwiły agitację polityczną w wojsku. (—) Korfanty, Poszwiński.

Warunki pokojowe.

Lyon, 9 maja.

Część piąta.

Punkty wojskowe, morskie i aeronautyczne.
Oddział I. — Klauzule wojskowe.

Oddział I (klauzule wojskowe) postanawia zmniejszenie armji niemieckiej do rozmiarów stałej siły zbrojnej bezpieczeństwa publicznego (force permanente de police) i odbiera Niemcom prawo i środki odbudowy wielkiej armji narodowej: 1) przez ograniczenie kontyngensu kadrów, zbrojeń i wyrobu materjałów wojennych do ściśle określonych przez mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione potrzeb siły zbrojnej bezpieczeństwa publicznego, składającej się z 100,000 ludzi (wraz z oficerami); 2) przez zniesienie powszechnego obowiązku służby wojskowej, wprowadzenie zaciągu ochotniczego na przeciąg lat 12 i usunięcia wszystkich organów, służących do przygotowania wojny, mianowicie: komend, organów instrukcji i mobilizacji; 3) przez zakaz utrzymywania oraz budowy fortyfikacji, utrzymywania instal 'i, służących do ułatwienia mobilizacji, utrzymywania wojska na obszarach na lewym brzegu Renu, oraz na zachód od linji, przeprowadzonej w odległości 50 klm. na wschód od tej rzeki.

Ad 1-o: ograniczenie kontyngensu kadrów i zbrojeń: W ciągu 2-ch miesięcy od chwili, gdy niniejszy traktat zyska moc obowiązującą, armja niemiecka ma być zdemobilizowana i ograniczona w sile łącznej 100.000 ludzi (w tej liczbie najwyżej 4,000 oficerów; wliczyć tu należy również personel magazynowy, przyczem wolno utworzyć tylko dwa sztaby korpusu armji, również o ściśle oznaczonym składzie).

Liczba personelu wojskowej służby administracyjnej, mianowicie: urzędników i funkcjonarjuszy państw niemieckich, oraz personelu żandarmerji i policji lokalnej i municypalnej jest ograniczona i nie wolno tego personelu gromadzić razem na jakiekolwiekbądź ćwiczenia wojskowe .Wielki sztab generalny niemiecki i wszystkie podobne formacje zostają rozwiązane. Cały materjał wojenny, pochodzący z Niemiec, oraz zagraniczny, z wyjątkiem ilości, oznaczonych przez mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, ma być wydany tym państwom. Na przyszłość materjał wojenny może być wyrabiany jedynie w fabrykach, upoważnionych do tego przez rządy 5-ciu mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, i to w ilościach, ustalonych w niniejszym traktacie. Wszelki inny wyrób, eksploatacja lub przywóz materjałów wojennych, gazów trujących lub materjałów zakazanych, wozów opancerzonych, tanków, oraz podobnych im maszyn wojennych są Niemcom wzbronione.

Ad 2-o: (rekrutacja i instrukcja wojskowa). Powszechny obowiązek służby wojskowej zostaje w Niemczech zniesiony. Zaciąg do armji niemieckiej będzie się odbywał na drodze werbunku ochotniczego na przeciąg 12 lat bez przerwy dla żołnierzy, a na lat 25 bez przerwy dla oficerów, przyczem ci ostatni są obowiązani służyć przynajmniej do 45 roku życia. Jedynie dozwolonemi szkołami wojskowemi są szkoły nieodzowne do wykształcenia oficerów, a liczba uczniów w tych szkołach ma być zastosowaną do liczby miejsc wakujących. Zakładom naukowym nie wolno wykładać przedmiotów wojskowych, zaś stowarzyszeniom wszelkiego rodzaju zabrania się zajmować sprawami wojskowemi oraz pozostawać w jakiejkolwiek styczności z władzami wojskowemi. Zakazane są wszelkie zarządzenia mobilizacyjne lub mające na celu mobilizację.

Ad 3-o: (strefa, w której nie wolno utrzymywać fortyfikacyj, urządzeń wojskowych i wojsk niemieckich). Wszelkie fortyfikacje, jakąkolwiek byłaby ich natura i znaczenie, wszelkie instalacje, któreby mogły ułatwiać mobilizację, są zakazane na obszarach niemieckich, położonych na zachód od linji biegnącej w odległości 50 klm. na wschód od Renu. Istniejące fortyfikacje mają być rozbrojone i zburzone, a wymienione powyżej instalacje zniszczone w terminie 3-miesięcznym od chwili, gdy niniejszy traktat zyska moc obowiązującą. Niemcy w wyżej określonej strefie nie będą mogły utrzymywać ani stale, ani czasowo żadnej siły zbrojnej, ani też odbywać tam żadnych manewrów wojskowych. Wszelkie wykroczenie przeciw powyższym postanowieniom będzie uważane za akt nieprzyjacielski wobec państw, podpisanych na niniejszym traktacie, oraz jako akt, zakłócający pokój powszechny.

b) Oddział II. — Klauzule morskie.

Oddział II (klauzule morskie) w znacznej mierze ogranicza niemiecką marynarkę wojenną i odbiera Niemcom prawo i środki odbudowy wielkiej marynarki wojennej.

1-o. Ograniczenie floty do pewnej liczby okrętów o ściśle określonej powierzchni i typie, ograniczenie kadrów niemieckiej marynarki wojennej i zakaz posiadania łodzi podwodnych.

2-o. Wydanie rządom 5-ciu państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych wszystkich łodzi podwodnych, z wyjątkiem tych, do których zatrzymania upoważnia niniejszy traktat; demobilizacja wszystkich budujących się obecnie okrętów wojennych; rozbrojenie krążowników i statków pomocniczych.

3-o: Wolność dostępu do morza Bałtyckiego dla wszystkich narodów.

4-o: Zburzenie fortyfikacyj, uniemożliwiających dostęp z morza Północnego do morza Bałtyckiego, i ograniczenie fortyfikacyj na pozostałym wybrzeżu niemieckiem do jednego pasa fortyfikacji i w warunkach ściśle określonych przez rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione.

5-o. Zniszczenie i kontrola przez wspomniane rządy telegrafów bez drutu przez przeciąg 3-ch miesięcy.

Ad 1-o (ograniczenie floty i kadrów niemieckiej marynarki wojennej). Po upływie terminu 6-miesięcznego flota niemiecka nie może przenosić w statkach uzbrojonych: 6 pancerników typu „Deutschland“ lub „Lohtringen“, 6 krążowników lekkich, 12 kontrtorpedowców, 12 torpedowców; nie wolno Niemcom posiadać żadnej łodzi podwodnej, nawet handlowej. Jej kadry nie mają przenosić 15,000 ludzi, wraz z oficerami, powołanych przez zaciąg ochotniczy, na przeciąg lat 25, bez przerwy dla oficerów, a na lat 15 bez przerwy dla żołnierzy.

Ad 2-o. Wydanie, zniszczenie lub rozbrojenie okrętów wojennych lub statków pomocniczych powyżej liczby, ustalonej w paragrafie 1-ym; wszystkie statki wojenne przewozowe, cały materjał wojenny ponad liczbę i ilość, oznaczoną przez rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione, wszystkie łodzie podwodne, urządzenia do spuszczania okrętów na wodę (navires de relevage) i doki mają być tym państwom wydane przez Niemcy. Budujące się obecnie statki mają być zburzone. Niemcy będą mogły budować i nabywać okręty wyłącznie w celu zastąpienia dozwolonych.

Część szósta.

Jeńcy wojenni.

Niemieccy jeńcy wojenni mają być możliwie jaknajrychlej odesłani do ojczyzny po podpisaniu traktatu pokojowego. Zwolnieni niemieccy jeńcy wojenni i cywilni będą przewożeni staraniem i na koszt rządu niemieckiego do ich miejsca zamieszkania. Odsyłanie do kraju jeńców niemieckich może nadto być uzależnionem od powrotu jeńców i obywateli państw sojuszniczych i sprzymierzonych, którzy znajdują się jeszcze w Niemczech. Rządy sojusznicze i sprzymierzone oraz Niemcy podadzą sobie wzajemnie do wiadomości dokładną listę zmarłych i wskazówki co do miejsca pogrzebania tych jeńców, których identyczności nie ustalono.

Część siódma.

Odpowiedzialność za wojnę i sankcje.

Wilhelm II.

Wilhelm II zostaje postawiony w stan publicznego oskarżenia pod zarzutem zbrodni przeciw etyce międzynarodowej i świętości traktatów. Będzie on sądzony przez osobny trybunał, złożony z 5 sędziów, mianowany przez główne mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone. Żądanie o wydanie Wilhelma II będzie wystosowane do Holandji. Osoby, oskarżone o czyny, przeciwne prawom i zwyczajom wojennym, będą postawione przed sądami wojennemi państw sojuszniczych i sprzymierzonych. Niemcy zobowiązują się wydać oskarżonych, jeśli zarzucane im czyny były popełnione na szkodę obywateli kilku państw.

Trybunały wojenne będą się składały z członków sądów wojennych wszystkich państw interesowanych. Niemcy zobowiązują się dostarczyć wszelkich dokumentów i potrzebnych wyjaśnień.

Część ósma.

Naprawa szkód wojennych.

Postanowienia z tego tytułu: 1) Ustalają zasady naprawy szkód; 2) określają kategorję szkód, za które należy się odszkodowanie; 3) określają rodzaje odszkodowania, które w zasadzie ma być rozłożone na okres 30 lat, z zastrzeżeniem późniejszego przedłużenia tego okresu na wypadek, gdyby nie wystarczył on Niemcom do zupełnego uiszczenia się z tego długu.

Zasady.

Niemcy i ich sprzymierzeńcy uznają swą odpowiedzialność za wszystkie straty i szkody, poniesione gdziekolwiekbądź przez państwa sprzymierzone. Niemcy zobowiązują się powetować wszystkie szkody, wyrządzone ludności cywilnej i jej mieniu. Niemcy zobowiązują się przez wydanie asygnat na okaziciela zwrócić najpóźniej 1 maja 1926 roku rządom sojuszniczym i sprzymierzonym te sumy, które Belgja była zmuszona od nich pożyczyć aż do 11 listopada 1918 roku, w następstwie naruszenia traktatu z roku 1839.

Komisja międzysojusznicza, nosząca nazwę „Komisji dla Odszkodowań“ poda do wiadomości Niemiec przed 1-ym maja 1921 wysokość odszkodowania, obciążającego ich rachunek. Kwoty tej nie da się obecnie ustalić.

Koszta, potrzebne na powetowanie szkód i odbudowę, będą ustalone według ceny odbudowy w czasie, gdy roboty będą wykonywane. Komisja będzie mogła, ustalając w dniu 1 maja 1921 roku całkowity dług niemiecki obliczyć procenty, przypadające od sum odszkodowania za czas od 11 listopada 1918 do 1 maja 1921 r. Począwszy od 1 maja 1921 od długu niemieckiego będą pobierane odsetki po 5%. W każdym razie komisji będzie przysługiwało później pełne prawo ocenienia, czy warunki wymagają zmiany wysokości tego procentu.

Rodzaje odszkodowania.

Rola komisji odszkodowań.

Komisja odszkodowania, złożona z przedstawicieli następujących państw, po jednym dla każdego z nich: Stanów Zjednoczonych, Ameryki, Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch, powoływanego kolejno przedstawiciela Japonji, Belgji lub Serbji będzie perjodycznie badać zdolność płatniczą Niemiec i określi wysokość rat i rodzaj wypłat, które Niemcy mają uiścić. Siedzibą stałą tej komisji będzie Paryż.

Sąsiedzi Niemców o traktacie pokojowym.

Paryż, 9 maja.

(P. A. T.). (Havas). „Temps“ ogłasza wywiady z delegatami panstw sąsiadujących z Niemcami na temat wrażeń, jakie odnieśli z traktatu pokojowego. Wszyscy delegaci wyrazili zadowolenie. Również delegaci polscy wyrazili zupełne zadowolenie z całości, gdyż bardzo znaczne większości polskie zostały obecnie złączone. Traktat ustanawia takie warunki polityczne, jakich sobie życzył kraj, tak samo wystarczające są warunki gospodarcze. Z punktu widzenia uczuciowego cenna jest zwłaszcza mało znana klauzula, która oddała Polsce bez kompensat lub odszkodowania dobra, które należały do państwa polskiego przed podziałem. Delegacja polska czyni jednak pewne zastrzeżenia w sprawie Gdańska. Rozstrzygnięcie w sprawie Gdańska nie jest takie, jakiego oczekiwano. Tak samo w kwestji granic Poznańskiego i Prus zachodnich. Są to jednak szczegóły, które — należy mieć niezłomną nadzieję — będą uregulowane. Spokój w Polsce jest zapewniony. Europa i sprzymierzeni będą mogli sobie powinszować rezultatów dobrej i sprawiedliwej polityki.

Scheidemann o traktacie pokojowym.

Berlin, 10 maja.

(P. A. T.). Na onegdajszem posiedzeniu komisji pokojowej niemieckiego zgromadzenia narodowego wygłosił prezydent ministrów Scheidemann następującą mowę: Dzień dzisiejszy, w którym podano nam do wiadomości najgłówniejsze warunki pokojowe jest dniem największej naszej klęski. Jedno „tak“ lub „nie“ może nas jeszcze głębiej w przepaść popchnąć. Warunki uboczne, których nam jeszcze nie wręczono uniemożliwią nam podźwignięcie się. Z powodu nie posiadania jeszcze tekstu traktatu w całej jego osnowie nie mogę panom powiedzieć, jakie stanowisko rząd zajmie. Dnia 15 listopada telegrafował sekretarz stanu Lansing do rządu niemieckiego, że ententa rozważyła korespondencję między prezydentem Stanów Zjednoczonych, a rządem niemieckim i wyraziła gotowość do zawarcia pokoju z Niemcami. W ustępie IV swych zasad pokojowych powiedział: Wymiana wystarczających gwarancyj, że uzbrojenie będzie zredukowane do najniższego stopnia, łączy się z wewnętrznem bezpieczeństwem, a dzisiaj co? ustęp V traktatu zawiera warunmilitarne ograniczające ilość niemieckiej armji i floty, oraz znosi przymusową służbę wojskową w Niemczech jako pierwszy krok do ogólnego rozbrojenia. W punkcie IV Niemcy wydają wszystkie swoje kolonje i uzyskane prawa ententcie. Punkt VII oświadcza, że Belgja musi być odbudowana. Do spełnienia tego głównego wymagania Niemcy czuły się zawsze zobowiązane. Czyż jednak może się to nazwać odbudową jeżeli się niemieckie powiaty Eupen i Malmedy przyznaje Belgji i czyż nie jest to rozluźnieniem zasady samostanowienia, jeżeli ludność tamtejsza dopiero w przeciągu 6 miesięcy będzie mogła przeciw temu zaprotestować.

XIII punkt zasad Wilsona opiewał: ma być utworzone niezależne państwo polskie z dostępem do morza, którego polityczna i gospodarcza niezależność miałaby być gwarantowana przez międzynarodową ugodę. A dzisiaj? Dziś Niemcy mają Polsce odstąpić większą część Górnego Śląska, Poznańskie i Prusy Zachodnie po lewej stronie Wisły. Prusy Wschodnie zaś mają być odłączone od państwa, przez tak zwany korytarz. Gdańsk ma być wolnem miastem. Ententa żąda dzisiaj obsadzenia Nadrenji przez lat 15 i rządów francuskich w Zagłębiu Saary włącznie z Hamburgiem. Nadmienienia godnem jest też wymaganie odstąpienia północno - wschodniej części Prus Wschodnich. Oto jak wygląda samostanowienie narodów. A jak wygląda nasza samodzielność gospodarcza. W przeciągu dwóch najbliższych lat, mają Niemcy zapłacić 20 miljardów marek w złocie, towarach, okrętach i t. p. na mocy odszkodowania. Rząd pragnie układów i pragnie pokoju. To co hr. Brockdorff-Rantzau powiedział w imieniu delegacji, że wręczone nam dokumenty badać będziemy w dobrej myśli — powiedział to w myśl rządu Rzeszy. Poprowadzimy tę walkę Jakóba z Aniołem pokoju wszystkimi siłami. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że i siłami waszemi, a zapewne siłami całego narodu.

Po przemówieniu Scheidemanna nastąpiła półgodzinna przerwa, poczem wszedł na trybunę prezydent Fehrenbach i oświadczył: W porozumieniu ze wszystkiemi frakcjami składam następujące oświadczenie: Pan prezydent ministrów uznał słusznie warunki pokojowe za nieznośne i niemożliwe do przyjęcia. Zaznaczył on, że wszczęte będą rokowania z naszymi przeciwnikami. Godzę się na to, że na tej drodze poczynione będą próby uznania takiego pokoju, który byłby znośnym dla narodu niemieckiego i możliwym do spełnienia. Na ogólne życzenie wszystkich frakcyj naznaczam pełne posiedzenie Zgromadzenia Narodowego na 12 maja o godz. 3 pp. w Berlinie.

Odezwa rządu niemieckiego.

Berlin, 10 maja.

(P. A. T.). W odpowiedzi na warunki pokojowe wydał rząd niemiecki następującą odezwę do narodu niemieckiego: Uczciwa wola zawarcia pokoju ze strony naszego ciężko cierpiącego narodu znalazła pierwszą odpowiedź w bardzo twardych warunkach rozejmowych. Naród niemiecki złożył broń i uczciwie spełnił wszystkie zobowiązania rozejmowe, jakkolwiek były one bardzo trudne. Mimo to nasi przeciwnicy przez 6 miesięcy kontynuowali wojnę przez podtrzymywanie blokady. Naród nasz zniósł wszystkie ciężary, ufając przyrzeczeniom ententy, danym w dniu 5 listopada, że pokój będzie pokojem prawa, na podstawie 14 punktów Wilsona, To jednak, co się nam obecnie daje w warunkach pokojowych, sprzeciwia się danemu przyrzeczeniu i jest dla narodu niemieckiego nieznośnem i niemożliwem do spełnienia nawet przy natężeniu wszystkich sił. Gwałt bez granic ma być zadany narodowi niemieckiemu. Z takiego gwałtu musiałaby wyniknąć znowu nienawiść między narodami i w ciągu dalszym historji nowe mordowanie się. Świat musiałby pogrzebać wszystkie nadzieje sojuszu narodów oswobodzonych. Rozdarcie narodu niemieckiego, wydanie robotnika niemieckiego obcemu kapitalizmowi na niegodne człowieka niewolnictwo najmitów, trwałe ujarzmienie młodej republiki niemieckiej przez imperjalizm ententy — oto cel tego pokoju gwałtów. Rząd niemiecki na propozycję pokoju gwałtów odpowie propozycją pokoju prawa, na podstawie trwałego pokoju narodów. Głębokie wzburzenie, jakie ogarnęło wszystkie sfery narodu niemieckiego, daje świadectwo temu, że rząd niemiecki wyraża zwartą wolę narodu. Rząd niemiecki natęży wszystkie siły, aby naród niemiecki mógł odzyskać tę samą jedność narodową i niezależność i tę samą swobodę pracy społecznej i kulturalnej, jaką koalicja chce dać wszystkim narodom Europy, tylko nie narodowi niemieckiemu.

Naród niemiecki winien się ocalić własną akcją wobec niebezpieczeństwa. Naród niemiecki i jego rząd, przez niego obrany, winny działać wspólnie bez różnicy stronnictw. Niech wszyscy Niemcy się złączą w jednomyślnej woli zachowania narodu niemieckiego, i uzyskania wolności. Wszystkie myśli i cała wola narodu musi mieć na celu pracę zachowania i odbudowania naszej ojczyzny. Rząd wzywa cały naród, aby w tej ciężkiej godzinie wytrwał we wzajemnym zaufaniu na drodze obowiązku i z wiarą w zwycięstwo rozsądku i prawa. Odezwę powyższą podpisał prezydent Rzeszy Ebert, prezydent rządu Rzeszy Scheidemann, oraz wszyscy ministrowie.

Protesty Niemców.

Berlin, 10 maja.

(P. A. T.). Biuro Wolffa: Hr. Brockdorff-Rantzau przesłał wieczorem dn. 9 maja prezydentowi konferencji pokojowej Clemenceau 2 noty. 1-sza z nich brzmi: Panie Prezydencie, niemiecka delegacja pokojowa ukończyła pierwsze przeglądanie warunków pokojowych. Poznała ona, że w punktach zasadniczych pominięto umówione podstawy pokoju sprawiedliwego. Nie była ona na to przygotowaną, że przyrzeczenie, dane narodowi niemieckiemu i całej ludzkości, stanie się w ten sposób iluzorycznem. Projekt pokoju zawiera żądania, którym żaden naród nie może zadośćuczynić. Pozatem dużo warunków projektu jest niemożliwych do spełnienia. Udowodni to delegacja niemiecka dowodami, dostarczając zarazem rządom sojuszniczym i zaprzyjaźnionym swoich materjałów. Druga nota porusza sprawę Ligi narodów i zapowiada przedłożenie niemieckiego projektu Ligi, który, zdaniem delegacji, zawiera szereg ważnych wniosków, dotyczących związku narodów. Delegacja niemiecka zastrzega sobie prawo poczynienia wniosków w tej sprawie wobec rządów sprzymierzonych, atoli już dziś wskazuje na przeciwieństwa, ujawniające się w tem, że Niemcy mają wprawdzie statut związku narodów podpisać, równocześnie jednak nie są zaliczone do narodów, zaproszonych do przystąpienia do Ligi. Niemiecka delegacja pokojowa zapytuje, czy i ewentualnie pod jakiemi warunkami jest takie zaproszenie przewidziane.

Nastrój w Berlinie.

Berlin, 10 maja.

(P. A. T.). Pod wrażeniem podyktowanych warunków, giełda berlińska zawiesiła swe czynności na przeciąg trzech dni.

Niemcy przeciwko transportowi materjałów wojennych dla Hallera.

Poznań, 10 maja.

(P. A. T.). Rząd berliński wysłał do komisji rozejmowej w Spaa protest przeciwko transportowi materjałów wojennych dla armji Hallera, twierdząc, że sprzeciwia się to zawartemu układowi. Wchodzą tu w grę głównie materjały sanitarne, samochody, obręcze gumowe, maszyny do szycia, materjały na ubrania i t. p. materjały przeznaczone dla armji polskiej, które Ameryka wysyła przez Gdańsk do Polski. Rząd niemiecki nie pozwoli na dalsze transporty.

Proces o zamordowanie Liebknechta i Róży Luksemburg.

Berlin, 10 maja.

(P. A. T.). Rozpoczął się tu proces o zamordowanie Róży Luksemburg i Liebknechta. Do rozprawy powołano 50 świadków. Główni sprawcy przyznali się do zamordowania Róży Luksemburg, której zwłoki wrzucili do kanału.

Austrja a koalicja.

Wiedeń, 9 maja.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse“ donosi: Główna komisja zgromadzenia narodowego odbyła posiedzenie, na którem był obecny sekretarz dla spraw zagranicznych Bauer. Posiedzenie to było poświęcone udzieleniu dyrektyw dla delegatów austrjackich, wezwanych do Francji. Z wywodów Bauera wynika, że istnieje możliwość rokowań między delegatami austrjackimi a ententą nawet w tym wypadku, gdyby koalicja nie zgodziła się na przyłączenie Austrji do Niemiec. Bauer zawiadomił, że przed 14 dniami szef angielskiej misji wojskowej — pułk. Couningham oznajmił, że państwa koalicyjne byłyby gotowe dać Austrji daleko idące koncesje terytorjalne, gospodarcze i finansowe oraz aprowizacyjne, gdyby Austrja zrzekła się przyłączenia do państwa niemieckiego. Jak słychać,

terytorjalne koncesje miałyby dotyczyć pewnej części lasu czeskiego, okręgu Zaimskiego, ewentualnie zachodniej części Węgier. Kwestja południowego Tyrolu nie zapadła jeszcze ostatecznie, ale mogłoby być urzeczywistnione życzenie Austrji co do południowej Styrji i Karyntji. Koalicja podwyższyłaby dowóz do Austrji i postarała się podwyższyć kurs waluty, wpływając na państwa narodowościowe, ażeby objęły procentową część kosztów wojennych.

Czesi nie dotrzymują umów.

Cieszyn, 10 maja.

(P. A. T.). Jak Czesi dotrzymują umowy z 5 listopada r. ub., 3 lutego i 25 lutego r. b., a wreszcie dyspozycji komisji międzykoalicyjnej cieszyńskiej służy za dowód fakt następujący: Na skutek umowy czesko-polskiej prezesem trybunału w Cieszynie komisja mianowała d-ra Bocheńskiego, co zostało notyfikowane wszystkim trybunałom śląskim. W odpowiedzi na to władze czeskie, mianowicie „Narodni Wybor" zawiadomił trybunały, że nie mają zwracać żadnej uwagi na rozporządzenia prezesa trybunału cieszyńskiego, nadto wezwały biura pocztowe na zachód od linji demarkacyjnej, by nie przyjmowały i nie wydawały żadnej korespondencji, pochodzącej od dra Bocheńskiego i wogóle od władz polskich.

Polacy przeciw czeskiemu bezprawiu.

Cieszyn, 10 maja.

(P. A. T.). U władz naszych w Cieszynie zjawiła się delegacja ludności polskiej powiatu sądowego Polskiej Ostrawy z protestem przeciwko wyborom do gmin, zarządzonym przez Czechów na 15-go czerwca. Prawo wyborcze czeskie pozbawia głosu całą ludność polską, gdyż przyznaje prawo głosowania tylko obywatelom czeskim, Polacy zaś pochodzą przeważnie z Galicji, skąd przybywali do Polskiej Ostrawy już przed 30 laty, w miarę otwierania nowych szybów tak, jak przybywali tu Czesi i Niemcy, przedtem bowiem na tym terenie wogóle nie było osad. Dziś jest to teren sporu. Polacy za rządów austrjackich nie mieli żadnego interesu w zmianie swego domicylu z Galicji na Morawy, to też dziś nie zostali objęci prawem wyborczem, chociaż tworzą większość. Polacy żądają odroczenia wyborów lub przyznania głosu każdemu, zamieszkującemu powiat polsko-ostrawski przynajmniej od lat 5-ciu.

Szyb im. Piłsudskiego.

Cieszyn, 10 maja.

(P. A. T.). Delegaci polskich górników w Karwinie uchwalili nazwać imieniem Józefa Piłsudskiego nowy szyb, który początkowo nosił nazwę „Austrja", a który Czesi przemianowali na „Barbarę".

O Mazowsze pruskie.

Poznań, 10 maja.

(P. A. T.). Rada ludowa na powiaty Żądzborski, Jansborski i Olecki nadesłała do Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej pismo, w którem domaga się przyłączenia Mazowsza pruskiego do Polski bez plebiscytu.

Wiec P. P. S. w Rosbilde (Danja).

(Korespondencja własna).

Dnia 27 kwietnia 1919 r. odbył się w Rosbilde pod Kopenhagą wiec miejscowej organizacji P. P. S. Wiec zagaił tow. Augustyniak, poczem zabrał głos tow. Bernacki, który referował sprawę Gdańska. Po tow. Bernackim przemawiali w tej samej sprawie towarzysze Tworek i Drabik, poczem zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się Gdańska dla Polski.

Władysław Kusy-Konopczyński (Kurp).

Z Ostrowca nadeszła tragiczna wiadomość: tow. Władysław Konopczyński, komendant Milicji Ludowej okręgu łódzkiego, znany w kołach partyjnych z pseudonimu „Kurp" zginął z ręki skrytobójcy w nocy z 3 na 4 maja. Zmarły będąc jeszcze w szkole Wawelberga i Rotwanda brał czynny udział w ruchu niepodległościowym i wyzwoleńczym, jako członek korporacji „Lechja". Podczas swego pobytu we Francji, na studjach wyższych, pracował w różnych emigranckich kółkach; niezwłocznie po wybuchu wojny wstąpił do I-ej brygady legjonów, do oddziału lotnego. W legjonach otrzymał ranę w nogę, w roku 1915 w szarży chorążego wystąpił z legjonów i poświęcił się pracy partyjnej w P. P. S. i organizacji P. O. W., najpierw w Płocku a później w Łodzi. Brał czynny udział w rozbrojeniu Niemców, a z chwilą utworzenia Milicji Ludowej został mianowany komendantem okręgu łódzkiego. Na tem stanowisku potrafił zyskać zaufanie szerokich warstw ludności robotniczej, dzięki temu, że zawsze stawał w obronie klasy pracującej i był nieubłaganym wrogiem paskarzy, łapowników i wszelkiego rodzaju szkodników społecznych. Śmierć jego obudziła szczery żal w szeregach towarzyszy partyjnych i współpracowników; względnie młody, bo zaledwie lat 31 liczący, dzięki swym zdolnościom i energji wiele jeszcze dla dobra społeczeństwa i klasy robotniczej by zdziałał. Nieubłagany los wyrwał go z grona żyjących i pracujących dla idei. Cześć jego pamięci.

J. S.

Z Rady Miejskiej.

(9-te posiedzenie).

Finał ostatniego posiedzenia dał powód do ułożenia przez Prezydjum R. M. nowego regulaminy, o którym zakomunikował radnym przew. A. Śliwiński. Mianowicie, aby zapobiedz przedostawaniu się do sali obrad i na galerję osób niepożądanych ustalono, ażeby do sali wpuszczano radnych za legitymacjami, na galerję zaś ograniczono wpuszczanie publiczności w stosunku jednego biletu na radnego. Zarządzenie to wpłynęło odrazu na frekwencję publiczności, bo galerja świeciła pustkami, radni zaś lewicy, nie poparci, oczywiście, przez prawicę, której to zarządzenie przypadło do gustu, — zaprotestowali przeciw takiemu niedemokratycznemu postanowieniu, mocno przypominającemu czasy rosyjskie. Przecież to niesłychane! Czyż nie możnaby przy wejściu do sali postawić członka kancelarji R. M., któremu znani są wszyscy radni, zamiast stawiać członak milicji, który, choćby w uprzejmy sposób, żąda od radnych wylegitymowania się? To samoobniżanie godności R. M. przez jej większość wywołało też słuszne oburzenie mniejszości, które zakończyło mocnym dysonansem naogół spokojny przebieg wczorajszego posiedzenia.

Wniosek tow. Arciszewskiego o unormowaniu sprawy węglowej, która jest groźną dla stolicy, zajął lwią część wieczoru. Tow. A. żądał zwrócenia się do Sejmu i rządu, w celu przekazania zaopatrywania miasta w węgiel Magistratowi, zamiast Centrali węglowej, której gospodarka stolicy bardzo dała się we znaki. W składnicach węgla brak, bo tam obowiązuje niska cena, za to na rogach ulic w dzień, obok posterunku milicyjnego można z wózka otrzymać węgiel po... 8 (osiem) „mareczek" za pud!

Głosy ławnika Baryki, Br. Kobyłeckiego, Łypacewicza i in. potwierdzały te nadużycia. Tow. Jaworowski piętnuje gospodarkę Centrali owej, jako „panamę pierwszej klasy" i wnosi, ażeby nie magistratowi, który się z tą sprawą nie upora, lecz oddać ją w ręce kooperatyw robotniczych. R. Razner dodaje: „i rzemieślniczym". Ławnik Baryka wyjaśnia, że gdyby obecnie składy miejskie otrzymywały po 40 wagonów dziennie (zamiast 3 do 6), to zapas na zimę byłby zapewniony. Zapas drzewa umożliwi jego sprzedaż w zimie po mk. 2 za pud. Na wniosek r. Kobyłeckiego wybrana została komisja z tow. Arciszewskiego, radnych Dymowskiego, Hankiewicza, Kobyłeckiego, Łypacewicza, Raabego oraz L. Zielińskiego „której przekazane zostały wszystkie wnioski.

Następny wniosek, tow. Łatkiewicza, w sprawie podniesienia normy i wartości odżywczej chleba kartkowego wywołał dużo zbytecznej dyskusji. Wszyscy się zasadniczo na postulaty wniosku owego zgadzali, ale... względy polityczne stawały znać na przeszkodzie. Najcięższy zarzut właśnie należy się r. Hirszlowi, który tonem, jakiego używa zapewne na własnej fabryce, zgromił szereg wnioskodawców i upominał, aby dążyli do poprawy norm i jakości chleba „nie w imię haseł, lecz w imię ludzkości". Panu radnemu Hirszlowi widać obce jest pojęcie, że hasła polityczne z hasłami ludzkości mogą iść w parze.

Nie podobały się właśnie r. Hirszlowi, przewodniczącemu komisji aprowizacyjnej, wnioski: rad. Dawidsona o powiększeniu dziennej normy chleba do 2 funtów, r. Zyberta o umiastowieniu piekarń i t. d. Wszystkie wnioski postanowiono odesłać do komisji aprowizacyjnej.

Następnie przyjęta została nagłość wniosku r. St. Kalinowskiego o powołaniu do życia seminarjum nauczycielskiego. Wniosek odesłano do komisji oświatowej, zastrzegając rozpatrzenie jego w najkrótszym czasie.

Zarządzone wybory na wiceprezydenta miasta dały wynik następujący: na 86 głosujących p. Art. Śliwiński otrzymał 48 gł., tow. St. Tor — 36 gł.

R. dr. Budzińska-Tylicka po wyborach zakomunikowała, iż, wprawdzie Koło Demokratyczne głosowało na tow. Tora, jednak wobec wyboru Art. Śliwińskiego Koło to głosy swoje cofa i przenosi je na dobro nowego wiceprezydenta (?-?).

Aresztowanie naszego towarzysza.

W Tomaszowie został aresztowany tow. M. Dietrich, członek Wydziału wykonawczego miejscowej R. D. R. i ławnik magistratu; aresztowanie nastąpiło prawdopodobnie dzięki temu, iż towarzysz nasz przemawiał w dniu święta majowego i na wiecu bezrobotnych, który się odbył 7-go b. m.

Z życia partji.

Komitet Śródmieścia!

Wszyscy tow., wchodzący w skład Komitetu dzieln. Śródmiejskiej, proszeni są o przybycie dn. 12 kwietnia na godz. 8 wieczorem punktualnie.

Sekretarz.

O. K. R. Warszawy podmiejskiej prosi o przybycie na posiedzenie dnia 13 b. m. we wtorek o g. 6 po poł. ul. Warecka nr. 7 tow. tow. Lucynę, Dobrowolskiego, Kazimierza, Rembowskiego, Mieszczanka, Lewandowskiego i Gutkiewicza.

Tow. posła Dobrowolskiego (Amerykanina) prosi o przybycie O. K. R. Warszawy podmiejskiej w poniedziałek dn. 12 b. m. o 6 po poł. Sprawa nagła.

Niniejszem Komitet dzielnicy „Wola" kwituje mk. 150 (stopięćdziesiąt), otrzymane od tow. Gaudasińskiego na sztandar.

Skarbnik Blady.

Z ruchu robotniczego.

Baczność, towarzyszu Blaszczak!

Proszeni jesteście o zgłoszenie się w poniedziałek, dn. 12 b. m. o godz. 6-ej wieczorem do Sekretarjatu W. R. D. R.

Towarzysze: **Stańczykowski, Machniewicz i Barcicki** wybrani do Komisji rewizyjnej proszeni są o przybycie do Sekretarjatu W. R. D. R. we wtorek, dn. 13 b. m. o godz. 6 wiecz. w celu ustalenia terminu przystąpienia do pracy.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44.

Niniejszem podajemy do wiadomości towarzyszy, że walne zebranie Klubu w drugim terminie odbędzie się nieodwołalnie (bez względu na ilość obecnych) w niedzielę, 11 maja o g. 3-ej po poł.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Tymcz. Komisja Organizacyjna.

Baczność, tow. introligatorzy!

Dnia 11 maja o godz. 3 pp. w lokalu Związku (Bednarska 24) odbędzie się ogólne zebranie roczne i wybory zarządu. Stawcie się jaknajliczniej!

Ze Związku zaw. pracowników handlowych.

Dn. 11 b. m. przy Związku zostaje zorganizowana sekcja zawodowa ekspedytorów piekarń miejskich i ci ostatni proszeni są o przybycie na organizacyjne zebranie d. 11 maja punktualnie o godz. 12 pp. w lokalu Związku przy ul. Dzikiej 11, m. 15.

Związek zawodowy kominiarzy.

Biuro Związku mieści się przy ul. Chłodnej nr. 10, czynne od 5 do 7 wiecz. Zarząd zbiera się w soboty każdego tygodnia.

Baczność! Kooperatywa „Promień"!

W poniedziałek, dnia 12 maja o godz. 4-ej pp. odbędzie się zebranie zarządu, Leszno nr. 53. Tow. tow. proszeni są o punktualne przybycie.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, że we wtorek dnia 13 b. m. o godz. 5½ odbędzie się posiedzenie Komisji bezrobtnych.

W niedzielę dn. 11-go b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się walne zebranie Związku żelaznego.

Delegacja fabryk wojskowych!

Delegaci zbierają się dnia 13 b. m. we wtorek o godz. 12 w poł., w celu omówienia ogólnych spraw w lokalu W. R. D. R. (Al. Jerozolimskie 55).

Partyjny Związek komunistyczny.

Łódź, 10 maja.

(Telegram własny).

Odbywający się tu Zjazd komunistycznego Związku zawodowego metalowców przyjął rezolucję, według której związek ma być wyraźnie partyjny komunistyczny. Zwolennicy bezpartyjności związków złożyli oświadczenie w którym mówią, że uchwała taka zmusi ich do organizowania osobnego związku bezpartyjnego, gdyż olbrzymia masa robotników niezorganizowanych jeszcze, oraz członków P. P. S.-owców związku komunistycznego domaga się tego.

Kronika.

Chleb dla ciężkopracujących. W nowym okresie na karty chlebowe dla ciężkopracujących składnice wydawać będą po 8 f. chleba żytniego. Bezrobotni otrzymają również tylko chleb żytni i płacić za niego mają odcinkami chlebowymi legitymacji Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Chleb. W rozpoczynającym się od poniedziałku okresie ludność Warszawy otrzyma wyłącznie chleb żytni. Zmiana ta według zapewnień Ministerjum aprowizacji jest chwilowa i wywołana została wstrzymaniem dowozu mąki pszennej amerykańskiej z Gdańska, gdzie znajdują się 3 okręty naładowane mąką, która jednak może być dowieziona do Warszawy dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Z tych względów ludność Warszawy nie otrzyma również w nowym okresie mąki amerykańskiej.

Kupony na chleb pszenny z ub. okresu realizowane będą do wyczerpania się w składnicach chleba pszennego. Po wykupieniu tego chleba ludność będzie mogła na niezrealizowane kupony otrzymać chleb żytni. Cena chleba żytniego wynosi 35 fen.

Kupony mączne z ub. okresu również nie tracą swojej wartości i realizowane będą stosownie do posiadanych w składnicach zapasów i dowozu

Szmalec. W nowym okresie na kupony szmalcowe ludność otrzyma po pół funta szmalcu amerykańskiego. Kupony ub. okresu prolongowane być nie mogą.

Wydział Zaopatrywania podaje do wiadomości ogółu mieszkańców Warszawy, że stosownie do rozporządzenia ministerjum aprowizacji, począwszy od 94 okresu:

1) Powraca do wypieku chleba żytniego 6 funtów na okres. Ponieważ piekarnie muszą się odpowiednio przygotować do zmiany wypieku, możliwe jest przeto, że w poniedziałek punkty sprzedaży chleba będą słabiej zaopatrzone, jednakże brak ten będzie w zupełności pokryty w dniach następnych; byłoby zatem pożądane, aby publiczność w ten dzień ograniczyła w miarę możności swe zapotrzebowanie chleba.

2) Wobec chwilowego wyczerpania się zapasów mąki pszennej amerykańskiej, wstrzymuje się od 94-go okresu, aż do odwołania, wydawanie tego produktu.

Niewykorzystane kupony na mąkę 93-go okresu będą realizowane bez przestrzegania numerów w pierwszym rzędzie przez sklepy miejskie, a względnie, w miarę dowozu, przez składnice chlebowe.

Pociągi podmiejskie.

Od dnia 15-go maja r. b. pociągi podmiejskie Warszawa — Otwock, które obecnie odchodzą i przybywają na st. Warszawa - Kowelska, a także nowe pociągi Warszawa — Otwock uruchomione od 15-go maja będą wyprawiane i przyjmowane ze stacji Warszawa - Brzeska.

Rozkład tpociągów tych będzie następujący:

Dworzec Brzeski odejście poc. Nr. 842 o godz. 9.20 rano; Nr. 832 o godz. 10.40 rano; Nr. 844 o godz. 3.35 popoł.; Nr. 834 o godz. 4.45 popoł.; Nr. 836 o godz. 10.40 wieczór; Nr. 846 o godz. 11.55 w.

Dworzec Brzeski przybycie poc. Nr. 831 o godz. 7.30 rano; Nr. 841 o godz. 8.10 rano; Nr. 843 o godz. 12.35 popoł.; Nr. 833 o godz. 2.30 popoł.; Nr. 845 o godz. 6.20 wieczór; Nr. 835 o godz. 9.20 wieczór.

Pociągi Warszawa — Wilno.

Dla ustalenia komunikacji bezpośredniej pomiędzy Warszawą i Wilnem z przesiadaniem się w Lidzie, poczynając od dnia 10 maja, uruchomiona została para pociągów osobowych, która kursować będzie według rozkładu następującego:

Poc. nr. 624. Warszawa wied. odjazd 10.05 w.
Białystok przyjazd 3.15 w nocy, odjazd 3.25 w nocy.
Grodno przyjazd 6.05 rano, odjazd 6.25 rano.
Lida przyjazd 10.40 rano, odjazd 12. w południe.
Wilno przyjazd 3.40 po poł.

Poc. nr. 623. Wilno odjazd 6.50 rano.
Lida przyjazd 10.30 rano, odjazd 11.55 rano.
Grodno przyjazd 4.10 po poł., odjazd 4.26 po poł.
Białystok przyjazd 7. wiecz., odjazd 7.10 wiecz.
Warszawa Wied. przyjazd 12.15 w nocy.

Otwarcie ruchu pocztowego Wilno—Warszawa. Ministerjum poczt i telegr. komunikuje, iż od dn. 9 maja b. r. otwarto ruch pocztowy pomiędzy Warszawą a Wilnem. Dopuszczone do przewozu: listy zwykłe, polecone, wartościowe i paczki. Taryfa zwykła.

Zjazd Polaków wyzn. mojż.

W dniu 11 i 12 b. m. odbędzie się 1-y walny Zjazd zjednoczenia Polaków wyzn. mojż. wszystkich ziem polskich.

(m) Pożar w pałacu bar. Kronenberga. Wczoraj o godz. 12 i pół po poł. wybuchł pożar w apartamentach Leopolda barona Kroneberga, w pałacu na pl. Małachowskiego nr. 4, róg Królewskiej nr. 15.

Silny, gryzący dym, wydobywający się z sypialni od frontu na 1-em piętrze, zaalarmował domowników i służbę, którzy nie mogąc dociec do źródła ognia, zawiadomili ratuszowy oddział straży ogniowej, który w niespełna 3 minuty przybył na miejsce. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, strażacy wkrótce usunęli palące się już meble.

Straty wynoszą kilkanaście tys. marek.

Pozwolenia na wyjazd. Od dnia 1-go maja r. b. przy sekcji 1-ej biura naczelnika policji (Senatorska 12) zaczął funkcjonować wydział paszportów zagranicznych. Do kompetencji wydziału należy wydawanie dokumentów na wyjazd do państw obcych. Pozwolenia na wyjazd na tereny wojenne za Wschodzie wydaje w dalszym ciągu wyłącznie komisarz generalny cywilny (Krakowskie Przedmieście 32).

Spis księgarń, czytelń i kiosków. Naczelnik policji polecił dokonać spisu księgarń, czytelń, oraz kiosków ze sprzedażą pism.

Napad i postrzelenie. Przy zbiegu ulic Skierniewickiej i Nowo-Grzybowskiej został napadnięty przez Łakomskiego Aleksandra (Sobieskiego 35) przechodzący ulicą Skierniewicką Markowski Benedykt (Skierniewicka 151). Łakomski wystrzałem z rewolweru zranił Markowskiego w plecy i nogę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala starozakonnych.

Samobójstwo. Przy ul. Furmańskiej 7, w mieszkaniu własnem, powiesiła się Marja Muratoff, lat 21. Przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Znaczna kradzież. Przez wyłom w suficie złodzieje dostali się do sklepu galanteryjnego pod f. „Landau" (Nalewki 28) i skradli różnego towaru na sumę 60.000 marek.

Zagadkowa kradzież w szkole. Z kancelarji szkoły Stefana Żuchowskiego, Piękna 38, skradziono blankiety do zaświadczeń o należeniu do grona uczniów tej szkoły. Istnieje przypuszczenie, że blankiety te mogą być użyte do fałszowanych świadectw w celu zwolnienia od poboru.

(m). Rewizja i konfiskata. Podczas rewizji w mieszkaniu Piotra Tworek, przy ul. Wołowej nr. 41, znaleziono dubeltówkę, cal. 16, którą skonfiskowano.

(m). **Przy pracy.** Przy ul. Nowolipie nr. 43, 30-letnia kobieta, podczas rąbania drzewa, ugodzona została kawałkiem drzewa w czoło i odniosła ranę tłuczoną na czole. Opatrzył ją lekarz Pogotowia.

(m). **Fatalne upadki.** Przy ul. Nowolipie nr. 68 upadł 9-letni chłopiec i złamał prawe ramię.

— Przy ul. Piekarskiej nr. 6 spadła ze schodów 16-letnia Stanisława Karska i zraniła się w czoło. Obojgu poszwankowanym pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m). **Znaleziony łup.** Dozorca miejski, Andrzej Zaborowski, zamiatając naokoło skwerku przy ul. Freta nr. 40, zauważył porozrzucane w klombie stalowe części maszyn. Wszystkich części zebrano 8 sztuk, które dostarczono do urzędu śledczego.

(m). **Bójka na noże.** Na rogu ul. Dzikiej i Niskiej podczas wynikłej bójki na noże, zranieni zostali: 24-letni mężczyzna, woźnica (rany cięte na głowie i lewej ręce) i 22-letni mężczyzna, wyrobnik (rana cięta na lewym boku). Rannych odprowadził policjant do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lakarz-dyżurny udzielił im pomocy.

(m). **Bójki na kije i pięści.** Na ul. Nowo-Wolskiej podczas wynikłej bójki na kije i pięści zraniony został w głowę 34-letni mężczyzna, woźnica.

(m). **Zasłabnięcia.** Na ul. Leszno przed domem nr. 14 zachorował nagle 39-letni mężczyzna, rolnik. Pomocy udzieliło mu Pogotowie.

— Na rogu ul. Nowego-Świata i Chmielnej stracił przytomność 23-letni mężczyzna, oficer wojsk polskich, którego odprowadzono do apteki Malinowskiego, skąd lekarz Pogotowia przewiózł chorego do szpitala polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej.

Z sądów.

Przemycanie żywności do Prus.

Mieszkańcy Czeladzi, nad granicą pruską: Bonifacy Kucewicz, Antoni Chorzelski, Jakób Mokrski, Władysław Juszczyk i Władysław Majcherczyk utworzyli bandę przemytniczą i w nocy z d. 6 na 7 lutego r. b. usiławali przemycić do Prus rozmaite artykuły spożywcze.

W samą porę zauważyła to straż pograniczna, która ujęła całą bandę, zabierając im cały zapas żywności: mięso, kiełbasy, słoninę i t. p., około 690 funtów.

Sąd okręgowy w Sosnowcu, na mocy dekretu z d. 5 grudnia r. z., skazał Kucewicza na 2 miesiące, a pozostałych oskarżonych na 4 miesiące aresztu bezwzględnego.

Sąd apelacyjny nie uwzględnił skarg przemytników i wyrok 1 instancji utrzymał w swej mocy.

Niegodziwy mąż.

Stanisław Rosłanek nietylko porzucił małżonkę swą, Annę, nietylko, urągając wszelkim prawom, zamieszkał pod jednym dachem z obcą osobą, lecz nadto przywłaszczył sobie ruchomy majątek żony, stanowiący własność wspólną, słowem, „wykwitował" ją z kretesem.

Gdy wreszcie pokrzywdzona na honorze i majątku żona przyszła upomnieć się o swój dobytek, Rosłanek pobił ją, pokrwawił i pogroził „zabójstwem".

Dopiero interwencja oburzonych sąsiadów położyła kres rękoczynom męża, uwalniając storturowaną żonę z rąk jego.

W sądzie Rosłanek wszystko kładł na karb swego zdenerwowania, które w czasach dzisiejszych robią z człowieka... nieprzytomnego.

Sąd nie uwzględnił wywodów tych i skazał R. na 3 miesiące więzienia.

I sąd 2-ej instancji wyrok ten utrzymał w swej mocy.

Martwe dusze.

Rządca domu Nuchim Epstein nie przebierał w środakch, gdy szło o kartki żywnościowe.

Świeżo stanął on przed sądem za sporządzenie fałszywego wykazu swych lokatorów, by w ten sposób korzystać z kartek.

Mimo wykrętnych tłumaczeń, sąd skazał go na 300 marek grzywny.

Teatr i muzyka.

W środę debiutowała w teatrze Rozmaitości w roli Anny w sztuce Zapolskiej „Tamten" p. Halina Hohendlingerówna. Trudno po jednym występie i na zasadzie jednej roli osądzić, czy kandydatka na scenę posiada talent i jakiego mianowicie rodzaju. Warunki fizyczne p. H. przedstawiają się niezgorzej: ładna postawa, silny głos, wyraźna wymowa zdają się przemawiać za kwalifikcjmi zewnętrznemi, wystrczającemi do zawodu aktorskiego. Co się zaś tyczy wewnętrznych, to na korzyść adeptki przemawia to, iż rolę swą traktowała z widocznem zrozumieniem postaci, przez się odtwarzanej. Czy jednak poza poprawnością gry kryje się głębsza „iskra Boża" — muszą stwierdzić dalsze występy w innych rolach.

Teatr Wielki. Dziś wznowienie pięknej opery Moniuszki „Verbum nobile" z Kuncewiczówną, Palewiczem i Narożnym.

Teatr Rozmaitości. Dziś po poł. „Mąż i żona" i „Marcowy kawaler" z Frenklem; wieczorem „Królewski jedynak" Rydla.

Teatr Polski. Dziś po poł. popis szkoły gimnastyki rytmicznej J. Mieczyński; wiecz. „Szczęście Frania" Perzyńskiego z Jaraczem.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny".

Teatr Letni. Dziś po poł. „Mąż z grzeczności"; wiecz. „Kochanek z obłoków" Berra z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś po poł. „Baron Kimmel"; wiecz. „Generał huzarów"; jutro „Dokoła miłości", zabawna operetka ciesząca się dużem powodzeniem.

Teatr Praski. Dziś po poł. „Chata za wsią"; wiecz. po raz drugi „Sybir".

Teatr Powszechny. Dziś „W górę serca", dramat Dominika, grany przez zespół artystów tej sceny.

Teatr im. Staszica. Dziś po poł. „Było to pod Wagram"; wiecz. „Stare Miasto" (premjera) Fr. Dominika.

Teatr „Qui pro quo". Nowe jednoaktówki.

Miraż. Program składany.

Argus. Nowy program.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Komitet Organizacyjny I-go Walnego Zjazdu Zjednoczenia Polaków wyzn. mojż. wszystkich Ziem Polskich zawiadamia wszystkich uczestników Zjazdu, że wobec bardzo licznego udziału i konieczności przygotowania większej sali obrady Zjazdu rozpoczną się w dniu dzisiejszym dopiero o godz. 4-tej pop. w dużej sali T-wa Hygjenicznego przy ul. Karowej zamiast o godz. 10 rano. 1984

Ja niżej podpisany przepraszam ogół związku robotników przemysłu mięsnego za publiczne ubliżenie temuż ogółowi właściciel jatki w Hali mirowskiej.
1936 Z poważaniem Antoni Dzięgielewski.

Sprzedaż chleba żytniego w okresie 94

Wydział Zaopatrywania Miasta podaje do wiadomości ludności i składnic, iż **w okresie 94** sprzedawany będzie na karty tylko
chleb żytni po 35 fen. za funt
na kupon jednofuntowy 1 serji—1 funt, na kupon 2-funtowy 1 serji —2 funt. na kupon 3-funtowy II serji—3 funty, ogółem na całą 8 funtów, przestrzegając ściśle serje i numery.
Ciężkopracujący na swoje karty otrzymają po 8 funtów chleba żytniego (po 4 na każdą serję).
Bezrobotni otrzymają również wyłącznie chleb żytni i płacić za niego winni odcinkami chlebowemi legitymacji Komitetu Pomocy bezrobotnym.
MĄKA PSZENNA AMERYKAŃSKA W OKRESIE 94 LUDNOŚCI WARSZAWY WYDAWANA NIE BĘDZIE.
Posiawany w składnicach chleb pszenny sprzedawany będzie wyłącznie na niezraelizowane jeszcze kupony chlebowe 93 okresu. Po wyczerpaniu się zapasów na kupony pozostałe 93 okresu wydawany będzie chleb żytni po 35 fen. za funt.
Ważność kuponów mącznych okresu 93 zostaje przedłużona aż do odwołania. 1925

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.
Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.